

Nr 2 (141) – B Rok 24

Marzec-Kwiecień 2018



KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI NA UKRAINIE

Wołanie z Wołynia

Воляннiя з Волині

Pismo religijno-społeczne Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej

Dwumiesięcznik **Wołanie z Wołynia** – *Воляннiя з Волині*
Pismo założone w 1994 roku. Założyciel i wydawca: Parafia Rzymskokatolicka
pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrogu na Wołyniu.

Redaktor naczelny: ks. Witold Józef Kowalów.

Redakcja: Irena Androszczuk, ks. Władysław Czajka, Irena Dejneka,
ks. Grzegorz Draus, Maria Kalas, Jarosław Kowalczyk, Ludmiła Poliszczuk,
ks. Waldemar Szlachta, Inna Szostak, ks. Andrzej Ścisłowicz.

Redakcja publikuje materiały nie zawsze podzielając poglądy ich autorów.

Zamieszczone w piśmie materiały mogą być przedrukowywane z podaniem źródła.

Adres redakcji:

✉ вул. Князів Острозьких, 4-а
35800 м. Остріг, Рівненська обл.

Україна

☎ & Fax + 380 (3654) 2-30-38

E-mail: vykovaliv@gmail.com

<http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/>

Świadectwo rejestracji: RW nr 187

z 15 maja 1997 r.

ISSN 1429-4109

Adres oddziału redakcji w Polsce:

✉ Ośrodek “Wołanie z Wołynia”,
skrytka pocztowa 9, 34-520 Poronin

Dobroczynców prosimy o wpłaty na konto:

Stowarzyszenie Ośrodek

“Wołanie z Wołynia”

PBS. ZAKOPANE O/BIAŁY DUNAJEC

nr 77 88210009 0010 0100 1892 0001

Do wpłat z zagranicy należy dopisać:

S.W.I.F.T. code: POLUPLPR

~ ~ ~ ~

„**Wołyński Słownik Biograficzny**”

<http://wolynskislownikbiograficzny.blox.pl/>

“**Dziennik pisany nad Horyniem**”:

<http://ostrog.blox.pl/>

Jesteśmy w Facebook’u:

<http://www.facebook.com//Wolanie>

SPIS TREŚCI

- s. 3: S. Maria Alicja (Zofia TELIŻANKA), *Na Alleluja...*
- s. 4-6: Ks. Zygmunt CHMIELNICKI, *Mamy świętego!*
- s. 7: Kazimierz SZALATA, *Od filozofii do mistyki.*
Marcowa sesja Szkoły Katedralnej UO UKSW w Łucku
- s. 8-9: Anatolij OLICH, *Wiedza i wiara. W Łucku odbyła się kolejna sesja Szkoły Katedralnej*
- s. 10: o. Antoni BAZIELICH CSsR, *Dlaczego postać o. Bernarda Lubińskiego jest dzisiaj nadal aktualna?*
- s. 11-15: S. Hiacynta AUGUSTYNOWICZ, *Zabezpieczenie doczesnych szczątków Sługi Bożego Adolfa Piotra Szelązka i aktualny stan prac w procesie beatyfikacyjnym na etapie rzymskim*
- s. 16-20: Maria KALAS, *S. Maria Alicja, Niepokalanka (Zofia Teliżanka)*
- s. 21-25: S. Maria Alicja (Zofia TELIŻANKA), *Apostoł wschodnich Kresów czyli ostatnie nieszpory. Wigilia Wniebowstąpienia 1657...*
- s. 26-30: Bogusław MANSFELD, *Kresy bliżej i dalej*
- s. 31-37: Maria KALAS, *Mysł katolicka Bł. ks. Władysława Bukowińskiego na Wołyniu*
- s. 38-46: Ks. Dariusz ZAGÓRSKI, *Stopień heroiczności cnót w życiu Sługi Bożego biskupa Adolfa Piotra Szelązka*
- s. 46: *Modlitwa o beatyfikację Sługi Bożego Adolfa Piotra Szelązka*
- s. 47-48: Jacek BARTYZEL, *Ks. Stanisław Choloniewski – postać zapomniana*

Nasze czasopismo i książki z serii „Biblioteka «Wołania z Wołynia» można nabyć pisząc na adres:

ks. Vitold-Yosif Kovaliv

Ośrodek „Wołania z Wołynia”

skr. poczt. 9, 34-520 Poronin, Polska

lub: **o. Вітольд-Йосиф Ковалів**

вул. Князів Острозьких, 4-а

35800 м. Остріг, Рівненська обл.,

Україна

e-mail: vykoaliv@gmail.com

Poprzednie numery „Wołania z Wołynia” z lat 2010-2017 w wersji elektronicznej dostępne są pod adresem:

http://www.duszki.pl/wolanie_z_wolynia/

Nie jesteśmy w stanie odpowiadać na wszystkie listy. Przepraszamy.

Redakcja „Wołania z Wołynia”



Republika Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2018 r.” za pośrednictwem Fundacji „Wolność i Demokracja”

S. Maria Alicja od Jezusa i Maryi
ze Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia NMP

NA ALLELUJA...

*W 12-stą rocznicę śmierci męczeńskiej ś.p. ks. prałata
KONSTANTEGO BUDKIEWICZA, skazanego przez bolszewików
w Wielki Piątek, zamordowanego w Wielką Sobotę o świcie, 31 marca 1923 r.*

Alleluja



Na Alleluja biją dzwony:
Na smutek dzwonią... czy wesele?
CHRYSTUS w kapłanach Swych zelżony,
choć Alleluja brzmi w Kościele.

Ściłą się w prochu korne czoła,
o tej ZMARTWYCHWSTAŃ krwawej zorzy:
Może Bóg ześle już ANIOŁA,
co groby więzień nam otworzy?

Już chwila sądu pewnie blisko,
skoro krwi tyle dookoła?...
Na to przekrwione cmentarzysko,
może Bóg ześle już Anioła?

Duch nasz do krzyża przygwożdżony,
męczeńską glorią nadal świeci:
Na ALLELUJA biją dzwony:
HOSTJA OFIARNA w niebo leci!

Od tej ZMARTWYCHWSTAŃ krwawej zorzy
czyż się Twój piorun nie zapali?..
Ta krew ofiarna, Synu Boży,
czyż nie przechylili niebios szali?

Milczą wyroki wiekuiste...
Duch wciąż do krzyża przygwożdżony:
W dzień ZMARTWYCHWSTANIA Twego, Chryste,
Na ALLELUJA płaczą dzwony!

*Niech poranek Wielkanocy
oświetla drogi życia
i umacnia nadzieję*

*ks. Witold-Yosif Kovaliv
redakcja „Wołania z Wołynia”*

1/8 kwietnia 2018 r.

S. Maria-Alicja [Zofia Telizanka]
ze Zgrom. Niepokal. Pocz. NMP.
Maciejów – Wołyń

„Życie Katolickie” nr 16-17 z 21 kwietnia 1935 r.



Dziedzictwo - Спадщина

NA ALLELUJA...



Męczeństwo św. Andrzeja Boboli

Męczeństwo św. Andrzeja Boboli
Ryc. z książki s. Marii Alicji
(Zofii Teliżanki)
pt. „Wielki Patron Odrodzonej Polski”

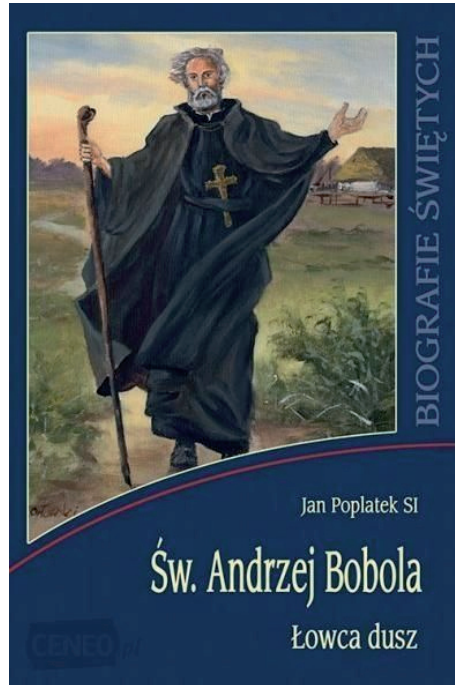
A więc dokonano się. Dnia 17 kwietnia 1938 roku, w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, nieomylny Kościół Chrystusowy, przez usta swojej Głowy widzialnej, Namiestnika Chrystusowego na ziemi, Ojca świętego Piusa XI, ogłosił wszystkim swoim wiernym, że Polak Andrzej Bobola, umęczony za wiarę 16 maja 1657 r., jest świętym i ma odbierać w Kościele cześć należną świętym. Nie zapomnijmy, że jest to wyrok samego Boga: i dlatego, że Bóg przyrzekł swemu Kościo-

łowi nieomyślność w rzeczach wiary i moralności, i dlatego, że Kościół kanonizuje tylko tych, których świętość Bóg potwierdził wyraźnymi cudami. Przy beatyfikacji św. Andrzeja w r. 1853 powołano się na trzy cuda, stwierdzone w drodze procesu kanonicznego, przy obecnej kanonizacji – na dwa nowe cuda, które się wydarzyły już za dni naszych.

Z dniem kanonizacji św. Andrzeja Kościół cały, a my Polacy w szczególności, zaciągnęliśmy wobec niego pewne obowiązki. Omówmy je po krótku, abyśmy mogli przystąpić niezwłocznie do ich wypełniania.

Mamy go czcić. Właściwie mówiąc, czcząc jego, oddajemy hołd przeciw wszystkim Panu Bogu. Bóg jego stworzył i przeznaczył od razu do dzisiejszego wywyższenia. Bóg przybrał go sobie w Jezusie Chrystusie za szczególnie umiłowanego syna. Bóg dawał mu wszystkie łaski, potrzebne do osiągnięcia wysokiej świętości. Bóg mieszkał w jego duszy i napędzał ją swoją świętością. Dziełem Bożym jest i on i jego świętość. Jak podziwiając piękny obraz lub rzeźbę, wielbimy przede wszystkim mistrza, który potrafił dokonać tego dzieła, tak czcząc św. Andrzeja, wielbimy najbardziej Boga. Ale nie odmawiamy czci i jemu samemu. On nie był martwym kamieniem, który tylko poddaje się umiejętnej dłoni rzeźbiarza. On, jak każdy człowiek, miał daną sobie od Boga wolną wolę, więc mógł przyjąć łaski Boże, współdziałać z nimi, ale mógł i je odrzucić. Za to, że przyjął i współdziałał, należy się i jemu uznanie wraz ze czcią. Wielbimy w nim dzieło Boże, ale dzieło, dokonane w duszy rozumnej i wolnej, nie zaś w martwym materiale.

Cześć swoją okazujemy w modlitwie do św. Andrzeja. Nasze pokolenie, które przeżyło jego kanonizację, powinno szczególnie wiele modlić się do niego. Codziennym dodatkiem do naszego pacierza powinno się stać wezwanie: Św. Andrzeju, módl się za nami. Powinny się rozpowszechnić wśród nas modlitwy ku jego czci, litanie do prywatnego odma- wiania, nowenny. Spodziewać się należy szerokiego rozpowszechnienia po naszych domach i w książeczkach do nabo- żeństwa wizerunków Świętego, noszenia medalików z tymi wizerunkami, wznoszenia posągów ku jego czci. W kościo- łach naszych pojawiają się poświęcone jego czci ołtarze, owszem, pojawiają się nie- wątpliwie i świątynie pod jego wezwa- niem. W niejednym kościele dzień jego święta stanie się odpustowym. O ile wie- my, Najdostojniejszy nasz Pasterz, przy- chylając się do złożonej na piśmie prośby ks. ks. profesorów oraz alumnów Semina- rium Duchownego w Łucku, czyni obec- nie u Stolicy Apostolskiej starania celem podniesienia w całej naszej diecezji świę- ta naszego Męczennika do godności świę- ta rytu zdwojonego drugiej klasy. Wie- dzieć bowiem należy, że Janów Poleski, w okolicy którego św. Andrzej poniósł męczeństwo, a nawet Pińsk, w którym w ostatnich latach swego życia stale miesz- kał, należały wówczas do diecezji łuckiej. Biskupi też łuccy, Aleksander Wyhowski, Joachim Przebendowski, Stefan Rupniew- ski, przeprowadzali pierwszy proces in- formacyjny, stanowiący wstęp do później- szej beatyfikacji i dzisiejszej kanoniza- cji. A jeden z cudów, które przedstawiono przy beatyfikacji św. Andrzeja, stanowiło uzdrowienie synka szlachcica wołyńskie- go, Jana Chmielnickiego, zamieszkałego w okolicy Dubna. Nasza przeto diecezja ma szczególne powody do otoczenia św. Andrzeja czcią największą.



Z tą czcią łączy się wzywanie jego wstawiennictwa przed Bogiem. Jeden jest pośrednik między Bogiem a ludźmi, Je- zus Chrystus, ale Święci należą do Jego ciała mistycznego, są członkami tego cia- ła. Stanowią jedno z Nim, modlą się za nami w jedności z Nim. Jeżeli na ziemi mieli prawo i obowiązek modlić się za bliźnich, nie stracili tego prawa w nie- bie, nie zawiązano im tam ust. Toteż św. Andrzej nie na darmo nosić będzie tytuł jednego z Patronów Polski, może nawet, wedle jego własnej przepowiedni, głów- nego Patrona. Patron – to opiekun. Mo- żemy uciekać się pod jego opiekę. Z cu- dów, o których wspomnieliśmy, a których jest znacznie więcej, bośmy wspomina- li tylko o stwierdzonych w drodze proce- su, widać, jak wiele może jego wstawienn- ictwo u Boga: nawet cud zdziałać zdo- ła. Gdy na każdym kroku potrzebujemy

łaski Bożej, zarówno w sprawach duszy, jak i ciała, świadomość posiadania potężnego Orędownika przed Bogiem sama pobudzi nas do wzywania jego opieki. I jeżeli chętnie on słucha każdego człowieka, to tym chętniej słuchać będzie własnych rodaków, a może jeszcze chętniej rodaków z tych terenów, na których on poniósł śmierć swą męczeńską, rodaków, pośród których znajdują się może potomkowie nawróconych przez niego do Kościoła katolickiego.

Wreszcie obowiązkiem naszym jest naśladowanie cnót świętych Pańskich, ich życia. Cóż widzimy u św. Andrzeja Boboli? Uderza nas w nim szczególnie gorliwość o nawrócenie Wschodu. To myśl przewodnia jego życia, jego pracy apostołskiej, to idea, za którą on oddał swoje życie i poniósł śmierć męczeńską. Gdzież można lepiej odczuć tę ideę i pracować nad jej urzeczywistnieniem, jeżeli nie u nas, na tych terenach, na których on pracował, niemal w tych samych warunkach w jakich on pracował? Pracować z jego zaparciem się i z jego gotowością na samą śmierć męczeńską...

Jest pewien zbieg okoliczności tak dziwny, że trudno nie powiedzieć: palec Boży jest w tym. Rok bieżący, rok kanonizacji św. Andrzeja Boboli, jest rokiem, w którym u nas, na Wołyniu, rozpoczął się masowy powrót z prawosławia na katolicyzm. W ciągu ledwo jednego kwartału wróciło już około 4 tysięcy osób. Czy kto z oddających się pracy nad nawróceniami myślał o uczczeniu w ten sposób roku kanonizacyjnego św. Andrzeja? Na pewno nikt. Te dwie sprawy postępowały równolegle, niezależnie na pozór od siebie. A jednak ktoś myślał, ktoś połączył je ze sobą. Czy nie jest to myśl Boża? Czy nie sprawiły tego błagania św. Andrzeja, któremu sprawa nawrócenia Wschodu była tak drogą? Nie podejmuje-

my się tłumaczenia niezbadanych wyroków Bożych, ale trudno oprzeć się myśli, że mamy tu do czynienia z nowym dziełem św. Andrzeja Boboli. Napawać to nas może nową otuchą i ufnością w błogosławieństwo Boże i we wstawiennictwo św. Patrona naszego w wielkiej sprawie nawrócenia Wschodu.

Rozważając z radością nasze obowiązki wobec św. Andrzeja Boboli, nie możemy zapomnieć o obowiązku wdzięczności wobec Tego, który jego świętość nieomylnym swoim wyrokiem ogłosił. Ciężko chorował w roku zeszłym Papież Pius XI, można było się obawiać, że z tej choroby już się nie podźwignie. Ale jakże ten Ojciec nasz najmiłszy, ten wypróbowany Przyjaciel Ojczyzny naszej, mógł odejść, nie pozostawiawszy nam daru wielkiego, nie związawszy na wieki swego imienia z jednym ze Świętych polskich? Wrócił więc do zdrowia i dokonał osobiście kanonizacji Polaka. Słuchaliśmy przynajmniej przez radio głosu Ojca świętego i podziwialiśmy i cieszyliśmy się, że jest jeszcze tak mocny i dźwięczny, jakby niczym były 81 lat życia i niczym przebyta niedawno ciężka choroba. Niechże Pan zachowa nam na najdłuższe lata naszego Ojca i niech sprawi, by kiedyś imię jego powiększyło tę chwalebną listę, na którą on wpisał naszego rodaka.

ks. Zygmunt Chmielnicki

„Życie Katolickie” nr 17 z 24 kwietnia 1938 r., s. 257-258.



З життя Косциола - З життя Церкви

OD FILOZOFII DO MISTYKI MARCOWA SESJA SZKOŁY KATE- DRALNEJ UO UKSW W ŁUCKU

Blisko sto osób wzięło udział w marcowej sesji Szkoły Katedralnej UO UKSW w Łucku na Ukrainie. Spotkanie rozpoczęło się od mszy świętej w katedrze świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku, którą odprawili: proboszcz parafii katedralnej **ks. kan. Paweł Chomiak** oraz **ks. prof. Stanisław Urbański**. Podczas liturgii ks. prof. Urbański wygłosił homilię.

Po południu 18 marca 2018 r. Kancelerz Szkoły Katedralnej, ordynariusz diecezji łuckiej **ks. bp Vitalij Skomarowski** otworzył sesję naukową, która tym razem odbyła się w sali konferencyjnej usytuowanego w samym centrum miasta hotelu UKRAINA.

Pierwszy wykład na temat wiary i rozumienia wobec relatywizmu wygłosił kierownik Szkoły Katedralnej **dr Kazimierz Szalata (UKSW)**. Drugi referat na temat mistyki pasyjnej św. Siostry Faustyny przedstawił **ks. prof. Stanisław Urbański (UKSW)**. **Red. Jan Pniewski (Polskie Radio)** mówił na temat wczesnej filozofii, która nie była rozumiana jako system, ale swoistego rodzaju duszpasterstwo. Popołudniowe spotkanie przy ul. Słowackiego w Łucku zakończyła prezentacja ostatnio wydanych książek dotyczących dziejów kościoła na Wołyniu. Książki zaprezentował założyciel i dyrektor Ośrodka Wydawniczo-Duszpasterskiego „Wołanie z Wołynia” **ks. kan. Witold Józef Kowalów** z Ostroga.

Warto zaznaczyć, że w spotkaniu wzięło udział blisko sto osób z różnych

środków. Konsulat Generalny Republiki Polskiej reprezentowali konsulowie: **Teresa Chruszcz, Marek Zapór, Piotr Matusiak** oraz attaché do spraw kontaktu z Polakami **Mateusz Natkowski**.

Świat medyczny reprezentowali: prezes Stowarzyszenia Lekarzy Polskiego Pochodzenia na Wołyniu **dr Sergiusz Prokopiuk**, ordynator Oddz. Ginekologii Inwazyjnej Szpitala Miejskiego **prof. Anna Kolesnik**, ordynator oddz. Otolaryngologii Szpitala Wojewódzkiego w Łucku **dr Jerzy Szczuruk**, ordynator Wojewódzkiego Centrum Oparzeń i Chirurgii Estetycznej **dr Roman Tracz**, ordynator Oddz. Chirurgii Szczękowo-Twarzowej Szpitala Wojewódzkiego **dr Dymytro Struk**, dyrektor Centrum Mowy i Słuchu w Łucku **dr Alekszander Szczuruk**, miejski konsultant chirurgii piersi **dr Alekszander Gagalowski**, konsultant wojewódzki i zastępca lekarza głównego **dr Inna Szafraniuk**. Na sali obecni byli przedstawiciele kurii, miejscowi księża, siostry zakonne, dziennikarze oraz liczna grupa studentów, która złożyła formalne wnioski o wydanie indeksów Uniwersytetu Otwartego UKSW.

Przy okazji wizyty delegacja UO OKSW przekazała dla Centrum Pomocy przy katedrze świętych Apostołów Piotra i Pawła dary i świąteczne upominki dla najbardziej potrzebujących mieszkańców Wołynia.

Kazimierz Szalata



З життя Косциола - З життя Церкви

WIEDZA I WIARA W ŁUCKU ODBYŁA SIĘ KOLEJNA SESJA SZKOŁY KATEDRALNEJ



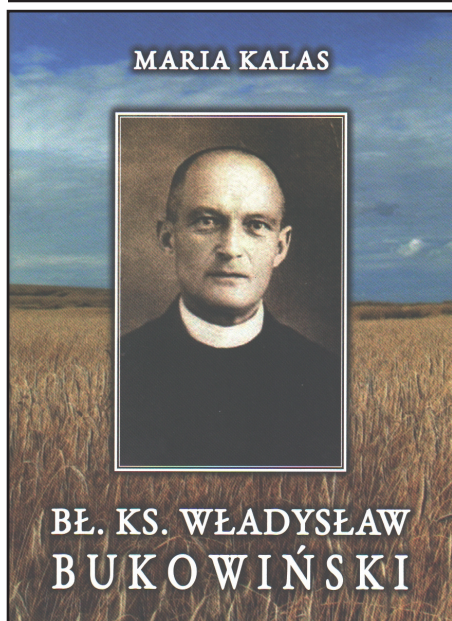
Marcowa sesja Szkoły Katedralnej w Łucku

Fot. Archiwum

Uczestnicy Szkoły Katedralnej w Łucku, której główna część to lekarze, młodzież studencka i parafianie łuckiej parafii rzymskokatolickiej, mogli zapoznać się z poglądami Kościoła Katolickiego w kwestii wiary i filozofii, a także na temat ich wzajemnych relacji. Sesja zatytułowana «*Między wiarą a rozumem*» odbyła się w niedzielę, 18 marca.

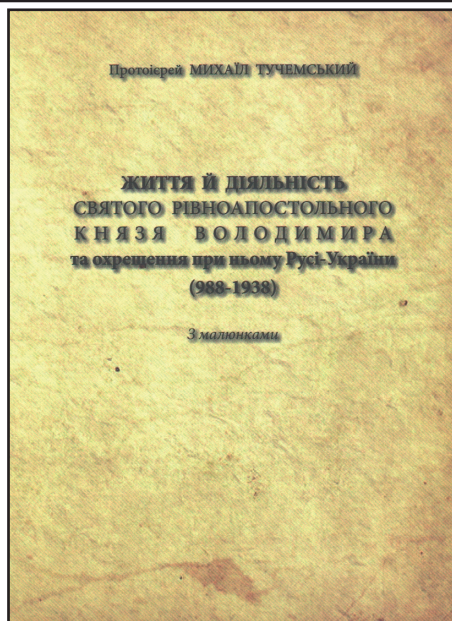
Sesję otworzył kierownik Szkoły Katedralnej, wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, **doktor filozofii Kazimierz Szalata**. Jego wykład «*Między wiarą a rozumem*» dał na-

zwię całej sesji. Panuje pogląd, że trudno jest znaleźć bardziej powszechny temat, o którym ludzkość dyskutuje od wieków, jednak wykład bardzo zainteresował słuchaczy – przede wszystkim dzięki temu, że zaprezentował właśnie katolickie podejście do problematyki. Następnie **profesor teologii ks. Stanisław Urbański** z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego zaprezentował temat «*Mistyka pasyjna*», który jest chyba najbardziej daleki od sfery racjonalnej i całkiem przynależący do dziedziny wiary. **Jan Pniewski**, redaktor Polskiego Radia, wykładowca Collegium Bobolanum w Warszawie, wystąpił z wykładem pt. «*Filozo-*



fia jako duszpasterstwo». W nim prelegent skupił się na tym, jakie miejsce ma zajmować filozofia w życiu zwykłego świeckiego człowieka i czym powinna stać się filozofia w życiu kapłana. Jak widzimy, zakres tematów był bardzo szeroki i dotyczył zarówno filozofii, jak i teologii. Niektóre fragmenty «*Mistyki pasyjnej*» wymagały od słuchaczy Szkoły specjalnego przygotowania i zakresu wiedzy, ale ogólnie wykłady były dla nich zrozumiałe.

Pod koniec sesji ks. **Witold Józef Kowalów** z Ostroga dokonał krótkiej prezentacji dwóch najnowszych książek z bogatego dorobku wydawnictwa «Wołanie z Wołynia», którego on jest założycielem i niezmiennym wieloletnim kierownikiem. Chodzi o broszurę w języku polskim autorstwa Marii Kalas o ks. Władysławie Bukowińskim, proboszczu łuckim, który dwa lata temu został beatyfikowany i reprint pracy ks. Michała Tuczemskiego «*Życie i działalność świętego równoapostolskiego księcia Włodzimierza i chrzest Rusi za jego czasów (988-1938)*».



Sesja skończyła się modlitwą i błogosławieństwem, którego udzielił **biskup Witalij Skomarowski**, ordynariusz diecezji łuckiej.

Spotkanie zostało zorganizowane przez Stowarzyszenie Lekarzy Polskiego Pochodzenia na Wołyniu, Uniwersytet Otwarty UKSW, Fundację Polską Raoula Follereau i Kurię diecezji Łuckiej Kościoła Rzymskokatolickiego na Ukrainie.

Anatolij Olich

P. S. Redakcja „MW” składa ks. Witoldowi Józefowi Kowalowskiemu szczerze gratulacje z okazji odznaczenia go medalem «**Custos Veritatis**», które odbyło się 10 marca b.r. w Częstochowie. Życzymy dobrego zdrowia, wielu pomysłów i sił do ich realizacji.

Przedruk ze strony internetowej dwutygodnika „Monitor Wołyński” // <http://monitor-press.com/pl/2-pol/wiadomo-ci/6397-20624.html>

Świątymi bądźcie - Sancti estote - Святими bądźте

DLACZEGO POSTAĆ O. BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO JEST DZISIAJ NADAL AKTUALNA?

Prowadząc ewangelizację świata, Kościół dokonuje równocześnie autoewangelizacji, czyli własnej odnowy duchowej. Łączy działalność misyjną wśród innowierców i niewierzących z działalnością wewnętrzną o charakterze misyjnym, mającą na celu uświęcenie własnych członków.

Na początku trzeciego tysiąclecia Kościół jeszcze bardziej uświadomił sobie doniosłe zadanie ewangelizacyjne i misyjne. Przyczynił się do tego wzrost potrzeb duchowych współczesnego świata. Mówi się więc obecnie o konieczności „nowej ewangelizacji” świata i Kościoła.

Na tym tle staje się bardzo aktualnym posłannictwo duchowe o. Bernarda Łubieńskiego, którego pierwszorzędną zasługą była i jest intensywna i długotrwała działalność misyjna, ewangelizacyjna w społeczeństwie polskim i poza nim, na przełomie XIX i XX stulecia. Prowadził ją przez prawie pół wieku w okresie doniosłych przemian społecznych, kulturalnych i duchowych, w trudnych warunkach politycznych rozbiorów Polski i z wielkim osobistym poświęceniem z powodu własnej, poważnej niepełnosprawności fizycznej.

Był przede wszystkim wybitnym misjonarzem i rekolekcjonistą. Pracował wśród wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, głosząc słowo Boże ubogim i sługom domowym, robotnikom i mieszkańcom wsi oraz ówczesnej szlachcie i arystokracji po dworach i pałacach. Wie-

le pracował dla kapłanów i alumnów w seminariach duchownych, a nawet prowadził rekolekcje dla Episkopatu Polski. Niósł pomoc duchową zgromadzeniom zakonnym i instytucjom wychowawczym. Działal w całej Polsce i poza jej granicami. Współcześni pisarze nazwali go „*tytaniem apostołskiej pracy*” (J.M. Świącicki), „*nieustrudzonym głosicielem słowa Bożego*” (S. Lubieniecka-Pistivskowa) i „*Bożym oraczem*” (J. Mrówczyński). Realizując hasło swego zgromadzenia zakonnego: „*Obfite u Niego Odkupienie*” (Ps. 130,7), działał w służbie ewangelizacji współczesnego świata.

o. Antoni Bazielich CSSR

„Apostoł Maryi. Biuletyn Koła Przyjaciół O. Bernarda Łubieńskiego”, nr 2 z maja 2002 r., s. 2.

Od redakcji „Wołania z Wołynia”:

Dnia 7 marca 2018 r., Biuro Prasowe Stolicy Apostołskiej poinformowało, że papież Franciszek zatwierdził dekret o heroiczności cnót o. Bernarda Łubieńskiego ze Zgromadzenia Redemptorystów. Od tej chwili przysługuje mu oficjalnie tytuł: Czcigodny Sługa Boży.



З життя Церкви

ZABEZPIECZENIE DOCZESNYCH SZCZĄTKÓW SŁUGI BOŻEGO ADOLFA PIOTRA SZEŁĄŻKA I AKTUALNY STAN PRAC W PROCESIE BEATYFIKACYJNYM NA ETAPIE RZYMSKIM

Wystąpienie podczas *Dni Szelażkowych*
– Toruń, 09 lutego 2018 r.

Szanowni Państwo,

Mam ten szczególnie przywilej podzielenia się z Państwem na „świeżo” faktami i wrażeniami z wydarzenia jakie miało miejsce 23 stycznia br. czyli z dokonanej kanonicznej ekshumacji, rekognicji i przeniesienia doczesnych szczątków sługi Bożego bpa Adolfa Piotra Szelażka z pod prezbiterium kościoła św. Jakuba do ufundowanego pięknego sarkofagu w tym samym kościele.

Akt ten jest związany z prowadzonym procesem beatyfikacyjnym Sługi Bożego, którego etap diecezjalny zakończył się 4 września 2016 r., a obecnie cała dokumentacja znajduje się w Rzymie w Kongregacji Spraw Świętych.

Może na początek wyjaśnijmy kilka pojęć, które dadzą światło na dalszą część mego wystąpienia.

Otóż czym jest ekshumacja, rekognicja i przeniesienie doczesnych szczątków? Słowa te zaczerpnięte z języka łacińskiego oznaczają dosłownie: wydobyć z miejsca dotychczasowego pochów-



**Ekshumacja i ponowny pogrzeb
Sługi Bożego bpa A.P. Szelażka**

Fot. «Nowości. Dziennik Toruński»

ku, rozpoznanie czy te szczątki należą faktycznie do wskazanej osoby na podstawie uzasadnionych przesłanek i zeznań świadków oraz przeniesienie w inne, stosowne miejsce pochówku. Warto mieć na uwadze, iż w przypadku sług Bożych używamy sformułowania „doczesne szczątki” a nie relikwie, gdyż nie przysługuje im jeszcze kult publiczny w Kościele. Natomiast relikwiami nazywamy kości lub szczątki tych, którzy w Kościele Katolickim zostali zaliczeni do grona błogosławionych i świętów.

Sam fakt ekshumacji doczesnych szczątków może budzić w nas pytanie, w jakim celu dokonuje się takiego aktu prawnoliturgicznego. Otóż ekshumacja ma na celu zabezpieczenie tego wszystkiego, co pozostało po zmarłym, a szczególnie kości, które w przyszłości posłużą, jako relikwie, przed dalszym ich niszczeniem czy rozkładem. Chodzi o przygotowanie takich warunków przechowywania doczesnych szczątków, które pozwolą na ich przetrwanie i zabezpieczenie na jak najdłuższy czas.

Skąd taka praktyka? Trzeba nam sięgnąć do historii Kościoła Katolickiego, gdzie „*kult męczenników jak również ściśle oddawana zmarłym były zawsze ściśle związane z grobami i relikwiami*” [1]. Dla przykładowo przywołam historię powstania bazyliki św. Piotra w Rzymie, która została zbudowana przez Konstantyna Wielkiego ok. 324 r. jako świątynia memorialna nad grobem Świętego Piotra. W podziemiach obecnej Bazyliki znajdują się nekropolie czyli cmentarzysko starochrześcijańskie, udostępnione dla zwiedzających, w których, według badań archeologicznych przeprowadzonych w latach 1939–1950, wyraźnie widać, że nad grobem św. Piotra w wysokości ok. 7 metrów, znajduje się główny ołtarz górnej bazyliki.

Poza tym, „*na przełomie wieków VI i VII pojawiła się bardziej rozwinięta forma kanonizacji zwana translacją. Translacja oznaczała wznowioną ceremonię pogrzebową, podczas której przeprowadzano ekshumację, a wyjęte z grobu ciało zmarłego, umieszczano w miejscu bardziej godnym do odprawiania mszy świętej. Translacja odbywała się za zgodą i w obecności biskupa, w otoczeniu kleru, zakonników i wiernych. Najczęściej przeprowadzano ją w rocznicę śmierci*” [2].

Nowy dokument Kongregacji spraw Kanonizacyjnych, w randze Instrukcji,

wydany dnia 8 grudnia 2017 roku, już w pierwszych słowach stwierdza się, że „*relikwie w Kościele zawsze otaczano szczególną czcią i uwagą, gdyż ciała błogosławionych i świętych, mające zmartwychwstać, były na ziemi żywą świątynią Ducha Świętego i narzędziami świętości, uznanej przez Stolicę Apostolską na drodze beatyfikacji i kanonizacji*” [3].

Przywołane przeze mnie wyżej fakty historyczne i przepisy prawne podkreślają, jak doniosłą rolę w Kościele odgrywa troska o zachowanie doczesnych szczątków Sług Bożych, których procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne są w trakcie postępowania.

Taki właśnie cel przyświecał także nam w dokonywaniu czynności kanonicznych we wtorek 23 stycznia 2018 r., czyli w dniu ekshumacji, rozpoznania i przeniesienia doczesnych szczątków sługi Bożego bpa Adolfa Piotra Szelażka (1865–1950), ordynariusza diecezji łuckiej na Wołyniu (obecnie Ukraina) i Założyciela Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Czynności te poprzedziła wyrażona zgoda Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie z 7 lipca 2016 r., i Państwowego Powiatowego Inspektoratu Sanitarnego w Toruniu z 24 października 2017 roku.

W dwóch zdaniach przypomnę, że mowa o ekshumacji Biskupa Wygnańca, który w czasie II wojny światowej został aresztowany, przesłuchiwany i ostatecznie uwięziony w Kijowie, a dzięki staraniom swego kanclerza ks. Jana Szycha i po interwencji Stolicy Apostolskiej, został zwolniony i deportowany do Polski w 1946 roku. Po powrocie znalazł zaciszną przystań w Zamku Bierzgłowskim pod Toruniem i związany był z parafią św. Jakuba Apostoła w Toruniu, obsługiwanej przez kapłanów z diecezji łuckiej. Stąd też kości kandydata na ołtarze spoczywały w podwójnej trumnie w podziemiach

prezbiterium tego kościoła, gdzie zostały złożone 13 lutego 1950 r. czyli dokładnie 68 lat temu.

Prace ekshumacyjne, w części których wziął udział bp Wiesław Śmigiel, nowy ordynariusz toruński, zostały przeprowadzone przez szesnastoosobową Komisję mianowaną w tym celu 10 października 2017 r. przez ks. bpa Andrzeja Suskiego, biskupa toruńskiego, na czele z o. dr. hab. Szczepanem T. Praśkiewiczem OCD, konsultorem Kongregacji Spraw Kanonicznych, jako delegatem biskupim, i ks. prof. Dariuszem Zagórskim, jako promotorem sprawiedliwości. W skład komisji wszedł proboszcz parafii św. Jakuba – ks. kan. Wojciech Kiedrowicz, diakon Waldemar Rozynkowski oraz świadkowie miejscy pochówku kandydata na ołtarze, biegli z anatomii i medycyny, technicy i siostry Terezjanki – wśród których przełożona generalna Zgromadzenia – s. Lucyna Lubińska CST, przełożona wspólnoty sióstr w Toruniu – s. Beniamina Karwowska i s. Hiacynta Augustynowicz CST – postulatorka procesu beatyfikacyjnego na etapie rzymskim i koordynatorka prac ekshumacyjnych. Notariuszem w komisji był ks. mgr lic. Wojciech Skolmowski, który czuwał nad przebiegiem i prawidłowością prac.

Sesja rozpoczęła się o godz. 9.15 w Kościele św. Jakuba Apostoła w Toruniu. Po krótkiej modlitwie Ks. Biskupa Wiesława i wprowadzeniu delegata o. Szczepana Praśkiewicza, karmelity, wszyscy członkowie złożyli przysięgę o sumiennym wypełnieniu powierzonych zadań i dochowaniu tajemnicy związanej ze szczegółami ekshumacji.

Następnie technicy z obsługi zakładu pogrzebowego „Misterium” zeszli do krypty pod prezbiterium i rozpoczęli prace w celu wydobywania trumny z doczesnymi szczątkami Sługi Bożego. Okazało się,

że trumna jest bardzo wysoka gdyż miała 92 cm wysokości i nie ma możliwości wydobyć ją w całości, więc zdecydowano zdjąć drewniane wieko i wydobyć oddzielnie część główną trumny z wkładem ocynkowanym a następnie część drewnianą.

Po skompletowaniu na nowo całości trumny ze szczątkami Sługi Bożego, przewieziono je do kaplicy pogrzebowej, gdzie dokonano kanonicznego aktu otwarcia ocynkowanej trumny wyłącznie przy powołanej do tego celu komisji ekshumacyjnej. Ze względu na fakt, iż czynności te są objęte tajemnicą, jak wspomniałam wcześniej, mogę jedynie powiedzieć o niektórych faktach, które przywoływał już o. Szczepan Praśkiewicz OCD, delegat księdza biskupa ordynariusza, w swych wystąpieniach podczas konferencji medialnej w dniu ekshumacji. Mianowicie w trumnie znaleziono zeszkieletowe szczątki Sługi Bożego bpa Adolfa Piotra Szelążka, zachowała się w dobrym stanie mitra biskupia i piuska. Ponadto, Sługa Boży był pochowany w komży biskupiej jednak bez stopy, pastorału a na pierś miał mały drewniany krzyżyk z Korpusem Chrystusa. Komża, która zachowała się w stanie dosyć dobrym, buty oraz inne elementy szat biskupich zostały złożone do przygotowanej na ten cel drewnianej małej trumienki i złożone do sarkofagu.

Wydobyte z trumny kości Sługi Bożego zostały oczyszczone przez biegłych z anatomii: doktora Piotra Huberta i doktora Tomasza Sacha z zespołem pielęgniarskim: s. Patrycją Szatkiewicz CST, s. Reginą Stadnik CST, s. Edytą Skąłą CST, i złożone do podwójnej trumny: wewnątrz ocynkowanej, obudowanej na zewnątrz ciemnym drewnem dębowym. Trumnę metalową zamknięto hermetycznie, następnie podwójną trumnę opieczetowano lakową pieczęcią ordynariusza die-

cezi toruńskiej biskupa Wiesława Śmigła. Taką samą pieczęcią lakową opatrzone również małą drewnianą trumnę oraz protokół sporządzony z przebiegu ekshumacji, który złożono do metalowej tuby i umieszczono wraz ze szczątkami w dużej trumnie.

Zgodnie z wytycznymi prawa kanonizacyjnego i „Instrukcją Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych o autentyczności i przechowywaniu relikwii”, ogłoszoną dnia 8 grudnia 2017 r., kult publiczny należy się tylko relikwiom świętych i błogosławionych, zaś szczątki sług Bożych, którzy nie zostali jeszcze wyniesieni do chwały ołtarzy, zaleca otaczać szacunkiem i troską. Zatem z należnym szacunkiem złożono doczesne szczątki Sługi Bożego bpa Adolfa Piotra Szelażka na wyznaczone miejsce.

Złożeniu doczesnych szczątków do sarkofagu, towarzyszyła modlitwa kościoła „Nieszpory”, podczas której siostry ze Zgromadzenia św. Teresy od Dzieciątka Jezus, w obecności swego duchowego Ojca i Założyciela, odnowiły śluby zakonne, w duchu swego charyzmatu.

Po czynnościach ekshumacyjno-rekognicyjnych i akcie liturgicznej modlitwy, trumnę z doczesnymi szczątkami złożono w prawej nawie kościoła św. Jakuba, przy ścianie wejściowej, gdzie został przygotowany specjalny sarkofag, wykonany według projektu artysty rzeźbiarza Tadeusza Wojtasika z Torunia, któremu z tego miejsca pragnę serdecznie podziękować za efektywną pracę i włożony wkład.

Po skończonej liturgii przeniesienia doczesnych szczątków Sługi Bożego bpa Adolfa Piotra Szelażka, ordynariusz toruński – ks. bp Wiesław Śmigiel przewodniczył Mszy św. o rychłą beatyfikację Sługi Bożego i przybliżył w homilii jego sylwetkę i przesłanie na współczesny czas.

Proces beatyfikacyjny Sługi Bożego znajduje się obecnie w fazie rzymskiej. Został zatwierdzony relator, pod kierunkiem którego postulator, czyli ja, będzie opracowywał tzw. „*Positio*” na temat życia, cnót i sławy świętości, wykazując heroiczną życie i cnót bpa Adolfa Piotra Szelażka. Przypomnijmy że po zakończeniu procesu beatyfikacyjnego na etapie diecezjalnym, do kongregacji Spraw Kanonizacyjnych trafiło 10.500 stron dokumentów zgromadzonych w czasie procesu, były to zarówno zeznania świadków jak również dokumenty archiwalne, dotyczące spuścizny samego Sługi Bożego, a więc jego listy pasterskie, pisma wydane drukiem, a także szeroka korespondencja. Oprócz tego znalazły się liczne opracowania powstałe na jego temat na przestrzeni lat, prace naukowe oraz wspomnienia osób z nim związanych lub osób, które doznały za jego wstawiennictwem jakiejś łaski.

Cała ta dokumentacja posłuży na przygotowanie tzw. „*Positio*”, które będzie przedmiotem badań konsultorów historyków, a następnie konsultorów teologów. Nie wystarczy bowiem napisać opracowanie, które wg norm Kongregacji powinno zawierać ok. 500-700 stron, ale trzeba jeszcze aby uzyskało ono pozytywną większość głosów poszczególnych komisji. Jeśli konsulta teologiczna wypowie się większością głosów pozytywnie, (6 na 9 głosów), wówczas „*Positio*” skierowane jest pod dyskusję Kardynałów i Biskupów na kongresie zwyczajnym Kongregacji. Jeśli także oni wypowiedzą pozytywne swoje votum na temat heroicznego cnót, zawartym w świetle „*Positio*”, wówczas prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych przedstawia sprawę Ojcu Świętemu referując przebieg głosowań oraz opinie i uwagi konsultorów. Samemu papieżowi zarezerwowane jest prawo wyrażenia ostatecznej

decyzji na wydanie dekretu o heroiczności Sługi Bożego i wliczenia go w poczet Czcigodnych Sług Bożych.

Jak można zauważyć, droga do beatyfikacji kandydata na ołtarze nie jest łatwa i jest obwarowana wieloma opiniami i głosowaniami, aby uniknąć pomyłki czy ludzkiego błędu co do proponowanego w kościele wzoru świętości, jaki podaje się wiernym do naśladowania. Nie da się więc kupić świętości, bo albo się jest świętym, albo się nim nie jest wcale. Na dowód świętości Sługi Bożego wymagany jest też znak z nieba w postaci cudu czyli zjawiska nadzwyczajnego, przekraczającego prawa ludzkie i prawa przyrody, który także poddawany jest szczegółowym badaniom i przesiany przez nie jedno sito w Kongregacji. W przypadku Sługi Bożego bpa Adolfa Piotra Szelażka, takiego cudu w pojęciu prawa kanonizacyjnego nie odnotowałam, zachęcam więc tym bardziej do gorliwej modlitwy o te znamiona Bożej mocy, które potwierdzą świętość w wymiarze ludzkim naszego Sługi Bożego, abyśmy jak najszybciej mogli radować się jego publicznym orędownictwem przed Tronem dobrego Boga.

Osobiście, takich szczególnych łask za przyczyną Ojca Założyciela, które wydarzyły się w moim życiu, mogłabym wymienić wiele ale nie sposób je tu opisać. Życzę każdemu z Was, byście mogli doświadczyć jego wielkiego wstawiennictwa przed Bogiem w waszych potrzebach i sprawach, tych małych i tych wielkich. Na miarę wiary waszej niech się Wam stanie.

A teraz pokaże kilka wybranych zdjęć z dokonanej ekshumacji, takie które mogą pokazać nie naruszając tajemnicy komisji.

Na zakończenie niech mi wolno będzie z tego miejsca skierować szczegó-

ne podziękowania. W całość prac związanych z przygotowaniem, zarówno do kanonicznej ekshumacji jak również do trwających *Dni Szelażkowych* włączyło się bardzo wiele życzliwych osób, których w modlitwie polecam dobremu Bogu i wyrażam wdzięczność. W sposób szczególny jednak z tego miejsca pragnę osobiście podziękować diakonowi Waldemarowi Rozyńkowskiemu, niestrudzonego w odkrywaniu wciąż nowych horyzontów naukowych w osobie Sługi Bożego bpa Adolfa Piotra Szelażka, oraz panu radnemu miasta Torunia, Karolowi Wojtasikowi, który od początku przygotowań do ekshumacji naszego Ojca Założyciela, był inicjatorem wielu ciekawych pomysłów i twórczych rozwiązań, szczególnie tam, gdzie ja podnosiłam już ręce z bezsilności. On umiał wychodzić naprzeciw wyzwaniom w sposób zawsze twórczy.

s. mgr Hiacynta Augustynowicz CST

Przypisy:

[1] Lidia Fiejdasz, „*Kształtowanie się pojęcia relikwii – aspekt prawny*”, [w:] „*Świętość kanonizowana*”, red. o. Szczepan Praśkiewicz OCD, Kraków 2013, s. 22.

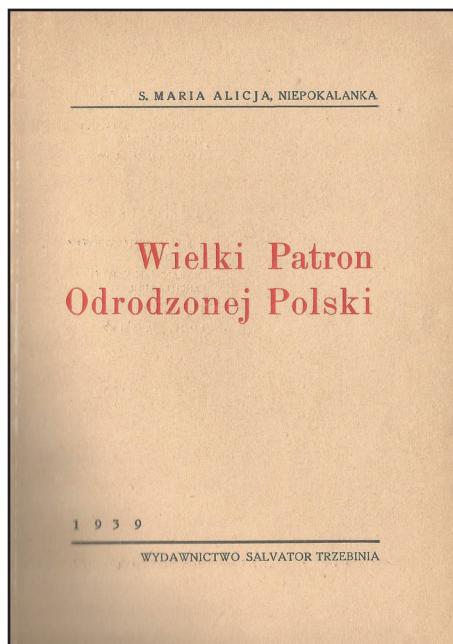
[2] Tamże, s. 25-26.

[3] O. Szczepan Praśkiewicz OCD, „*Nowa Instrukcja Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych o relikwiach*”, [w:] <http://episkopat.pl/english-nowa-instrukcja-kongregacji-spraw-kanonizacyjnych-o-relikwiach/>



Poezja - Поезія

S. MARIA ALICJA, NIEPOKALANKA (ZOFIA TELIŻANKA)



Siostra Maria Alicja od Jezusa i Maryi (Zofia Teliżanka) ze Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia NMP – była współpracowniczką łuckiego „Życia Katolickiego”. Wiersze, opowiadania, dramaty i recenzje opatrywała pseudonimem S. Maria Alicja i nazwą miejsca „Maciejów – Wołyń”. Nie można jej pominąć w kreśleniu panoramy literatury przedwojennego Wołynia. Po wojnie zapomniana, z wyjątkiem drobnego zaznaczenia w „*Bibliografii dramatu polskiego 1765-1939*” [1]. Znalazłam jeszcze tylko wstęp do jej książki „*Wielki Patron Odrodzonej Polski*” o św. Andrzeju Boboli, pióra redak-

tora naczelnego „Życia Katolickiego” ks. Zygmunta Chmielnickiego [2] (Łuck, 15 III 1939). Brakuje opowieści o jej życiu. Pozostały utwory w zetłalych rocznikach gazety i dwie książki: wspomniana z 1939, wydana w wersji bogatszej, ze sztywną okładką i wstążeczką, i okładką miękką oraz „*Apostoł Polesia*”, dwa opowiadania z życia św. Boboli, z 1938 [3]. Poza tym wydrukowała w 1939 parę wierszy w wileńskim piśmie o duszach czyśćcowych „*Świat Umarłych*” i opowiadanie w 1938 „*Młodym Lesie*”, piśmie Krucjaty Eucharystycznej. Pisała również prace z dziedziny liturgii. Być może uczestniczyła w zespole niepokalanek, pod kierunkiem s. M. Renaty od Chrystusa (Renaty Fudakowskiej), wybitnej przedstawicielki ruchu odnowy liturgicznej, w tłumaczeniu łańcisko-polskiego Mszału benedyktyńskiego, wydanego w 1932. Podobnie mogła uczestniczyć w 1927-1935 w tłumaczeniu tomów „*Roku Liturgicznego*” o. Prospera Guerangera OSB, opata z Solesmes, twórcy tegoż ruchu [4], w książce którego siostra Renata zaopatrywała biblioteki niepokalańskie.

ŻYCIE

Dane biograficzne pochodzą z archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie.

Siostra Maria Alicja od Jezusa i Maryi (Zofia Teliżanka), córka Ignacego i Anny z d. Rybińskiej urodziła się 19 stycznia 1878 r. w Kobyłanach pod Krakowem, zmarła 11 maja 1962 r. w Nowym Sączu. W 1902 wstąpiła do nowicjatu w Jazłowcu, śluby wieczyste złożyła w 1911. Stu-

diowała na wydziale filozoficznym UJ. w Krakowie, potem filologię romańską w Paryżu. Uczyła języków w szkołach niepokolańskich: w Jazłowcu, Jarosławiu, Niżniowie Nowym Sączu, Szymanowie i w Seminarium Nauczycielskim w Maciejowie, skąd właśnie przysyłała do gazety swoje utwory. 7 X 1939 „wyrzucona z klasztoru”, udała się do brata księdza do Werbki w diec. stanisławowskiej, skąd oboje zostali 10 II 1940 zesłani na Sybir, do wsi Noszul, rejon Przyłużki nad rzeką Łużą. „W lipcu 1941 przewieziona do rejonu leckiego koło miasta Letkie. W 1943 roku kolejno przebywała w domach dla inwalidów w Muszari, Kottas, Ejkina, Gam republika Komi. W czerwcu 1944 przewieziona do centralnej Rosji w okolicie miasta Szyłowa, obłast Riazkańska, wieś Awdoczenka”. Do kraju wróciła w lipcu 1946.

WIERSZE

Rozmiłowana w liturgii, „czuła z Kościołem”. Podążając za wydarzeniami roku liturgicznego i wydarzeniami z życia Ojczyzny, tworzyła jak gdyby poetycką teologię dziejów. Jej wiersze można zaliczyć do poezji religijnej, w duchu dawnego pietyzmu, dzisiaj odkrywającego przed współczesnymi „nieznane krajobrazy”, a jednocześnie publicystycznej (a nie jest to wcale gorsza część literatury – o jej wysoką rangę upominał się chociażby Józef Łobodowski, sam wybitny jej przedstawiciel!). Były to wiersze „mocne”, mogące budzić do czynu „śpiących katolików”. „Idzie Jezus”, czy cykl o Matce Boskiej Gromnicznej, wiersze pasyjne, np. „Sitio” i wiele innych. Ale może najbardziej poruszają te, w których wiara, liturgia „osiada” na codziennych zajęciach ludzi, codzienność wyrasta z wiary. „A gdy przeminie już ta szara dola / I słońcem Bożym rozbłyszną niebiosy / Na Chrystusowe podążymy pola / I zbierać będziemy peł-

ne ziarna kłosy”. („Śladem Świętego Oracza, czyli: Kocham cię, ziemio”, wiersz o św. Izydorze, przeznaczony do zbiorowej deklamacji podczas poświęcenia krzyża w Szkole Rolniczej w Adamówce). Zróżnicowany często i bogaty rytm służył powadze treści, jak gdyby z ducha benedyktyńskiego chorału... wznosił się niekiedy czy raczej „opadał” niczym konstrukcja gotyckiej katedry. Autorka nie uchybiała jego wewnętrznej logice, i właśnie ten poetycki słuch w jakimś sensie pozwala i na poetyckim gruncie odczuć, że „w Nim żyjemy...i jesteśmy”. Ekspresję wzmacniała skrótowość składni, a także rym krótki, męski, brzmiący czasem jak pobudka.

Można by powiedzieć, że swoimi wierszami dopełniała artykuły ks. Chmielnickiego, który pisał: „Dla ludzi żyjących duchem przeszkody istnieją po to, by było co przewyżczać (...) hartować ducha. Rozstrzygającym będzie to, co mamy w sobie. (...) Ten, który rozumiał grożące współczesnym душom niebezpieczeństwa, będzie bardziej wartościowy, niż ten, który kieruje się cikliwą i płytką pobożnością lub pragnieniem otrzymania szacunku w środowisku religijnym. Trzeba głębokiego życia wewnętrznego w społeczeństwie” [5].

Wierszem komentowała wydarzenia z życia diecezji, np. przybycie obrazu Matki Bożej na Karłowszczyznę („Królowo nasza”), pracę Akcji Katolickiej, a także dzieje Kościoła (poemat „Tryptyk. W 500-lecie braterstwa Chrystusowego pod prymatem Rzymu 1439-1939”). Pisywała utwory na okoliczność jubileuszy księży diecezjalnych, np. „Na srebrne gody w Winnicy Pańskiej” z okazji jubileuszu ks. kan. Wojciecha Kamińskiego, proboszcza w Szpanowie, napisany na prośbę parafian. Jak w poemacie „Pawłowe dusze (Wędrowne apostołstwo)” z roku poprzedniego, tak i tu wyraziła się miłość dla kapłaństwa.



WIELKI PATRON ODRODZONEJ POLSKI

„Zakonnica pisze o zakonniku” – trzykrotnie napisał w „Słowie wstępnym” książki o św. Andrzeju Boboli ks. Chmielnicki, analizując sposób ujęcia tematu – „Nie tyle chodzi jej o zewnętrzne dzieje żywota św. Andrzeja Boboli, ile o zrozumienie i odczucie jego przeżyć wewnętrznych. Drogi do tego szuka w ascezie zakonnej, w duchu dobrowolnej ofiary, sięgającej aż do męczeństwa”. Istotnie to zarys drogi od „kapłana-ofiarnika” do „kapłana-hostii”. „Wielki Patron Odrodzonej Polski” to nie tylko „zwykły” żywot świętego, dzieło hagiograficzne, obejmujące życie, męczeństwo i cuda, to też nie powieść. To dzieło z pogranicza...nie tylko literatury, ale i rozprawy z teologii świętości, dziedziny liturgii i teologii dziejów. A przecież nie przestaje być prozą literacką, a nawet poetycką! Rzadko pisarze w budowaniu

charakterystyki postaci odważają się sięgać wprost do treści liturgii Kościoła. Autorka, „zakonnica wychowana na liturgii kościelnej [rycie rzymskim!], mająca za sobą prace z tej dziedziny”, jak napisał ks. Chmielnicki, czyni z treści wiary, liturgii klucz do zrozumienia postaci. A pyta ona o głębię duszy: „przekroczyć granice suchych zapisków kronikarskich (...) zajrzeć w głąb duszy przedziwnego bogomódlcy: pójść ściśle torem jego myśli, wzbici się po szlaku mistycznych wzlotów Boboli, jednym słowem: poznać cały ewolucyjny proces czynów wewnętrznych, które uwydatnione na zewnątrz apostolski czyn poprzedziły, wykrzesaly, użyźniły, i śmiercią męczeńską przypieczętowały”. Ale wie oczywiście, że ów obraz duszy to „sanktuarium, które dopiero może w wieczności się odsoni”. Jej wizerunek Boboli to więc „podchwytywanie” „ze stanowiska wszystkim nam wspólnego terenu”; więc np. od św. Pawła i symboli powołania kapłana jako siewcy, oracza, Dobrego Pasteusza, rybaka i ofiarnej hostii wyprowadza jego prace i obraz pragnień. „Siewcy pójść trzeba będzie hen... za Horodyszczce puścić się brzegiem Piny i Jasioldy, ku poleskim niecieczom (...) Rybitwie [Rybakowi] wsiąść trzeba na szuhaleję czy czubarkę, puścić się z biegiem Piny, Prypeci lub Stochodu i zarzucać sieć na polów, bo nie tylko do Piotra, Jana, ale i do niego, drugiego Andrzeja, szło poprzez czas i przestrzeń ono Chrystusowe: Duc in altum! = Zajedź na głębię!” Z modlitw wyprowadza treści stanowiące „serce” świętości i jednocześnie człowieczeństwa. Chyba najgłębiej sięga autorka, gdy w rozdziale III „Dokonanie ofiary” rozważa męczeństwo Boboli jako akt konsekracji. Św. Andrzej dąży do spełnienia pragnień, ofiarując się, jak przypuszcza autorka, jako dobrowolna ofiara Bogu Ojcu już podczas pierwszej swojej Mszy św., w Wilnie 1622. Jest to zarazem przecież długoletni

proces, który przebiega przez trud zwyciężania samego siebie. Autorka przedstawia tę długą drogę do męczeństwa nakładając na nią jak gdyby teksty brewiarza oraz narastanie akcji liturgicznej Mszy św. w jej bogactwie wątków, części „oczyszczającej” i „oświecającej” i kulminacji, tj. ofiarowaniu Chrystusa Bogu Ojcu. Św. Andrzej Bobola w momencie swojej męczeńskiej śmierci 16 maja 1657 staje się hostią ofiarną. Autorka przytaczając słowa z listów św. Pawła pisze o królewskim kapłaństwie wszystkich ochrzczonych.

Czytelnik otrzymuje obraz wnętrza osoby, portret świętego, gdzieś jakby na antypodach współczesnej literackiej mody względności, niejasności, zacierania konturów... Jest w tym jakaś – zazwyczaj nie kojarzona z postacią autora – pewność i powaga widzenia, a przecież nie jest to bynajmniej obraz statyczny, bo ruch i wysiłek wyobraźni płyną z trudu wiary. Dzisiaj trudno może „uwierzyć” w możliwość takiego sposobu budowania dzieła literackiego i w taką prawdę życia. Jednak o tym powszechnym powołaniu do świętości autorka również pisze (jak też ks. Chmielnicki w wielkanocnym numerze „Życia Katolickiego” z 1938 poświęconym kanonizacji św. Andrzeja Boboli). Paradoksalnie, ten przekaz buduje poczucie obiektywizmu i chyba można myśleć nad tym dziełem s. Alicji posłużyc się Tomaszowym „wydaje się, że nie, a jednak”.

A może ten portret św. Andrzeja Boboli jest „zbyt staroświecki”? Autorka, absolwentka wydziału filozoficznego UJ i filologii romańskiej w kulturowym centrum Europy, dobrze radząca sobie z materiały prozy i wiersza, świadomie buduje swoje dzieło. Należy je widzieć na tle nurtu odrodzenia katolicyzmu i odnowy liturgicznej. Jest więc akurat odwrotnie...

Kto wydaje mi się być bliski jej spojrzeniu na dzieje i Kościół? Nie w dziedzi-

nie wysokości talentu, do którego nie sięga, pisząc zresztą kilkadziesiąt lat wcześniej ani w jego podobieństwie. Ale Karol Wojtyła w cyklu poematów poświęconych Ojczyźnie i Kościele wydaje się jednak być bliski Autorce w swoim zapatrzeniu w „liturgię dziejów”, w zasłuchaniu w głębię Kościoła i Ojczyzny. Ks. Chmielnicki napisał we wstępie do książki s. Alicji: „*Są dusze (...), nawykłe do słuchania głosu Bożego i do posłuszeństwa jemu*”. Może to stanowi jakąś tajemnicę tej dziwnej zbieżności i możliwość zadzierzgnięcia więzi ze współczesnym czytelnikiem?

LITURGIA DZIEJÓW

Ks. Hieronim Kajsiewicz, założyciel Zmartwychwstańców, którego słowa przywołuje autorka, pisze o właściwym każdemu świętemu sposobie służenia „*Ojczyźnie swojej i najbliższemu swoim*”. Obumieranie ziarna, które „*przyniesione, w nowym, zmienionym może kształcie, ale «bujniej wszędzie»*” jest „*udzielaniem życia*” ważniejszym od tego, co czynią „*ruchliwi działacze*”. Przywołane przez autorkę fakty dziejowe to działalność jezuitów na kresach, zwłaszcza na Polesiu i Wołyniu, prześladowanie katolików, w tym przede wszystkim unitów przez prawosławnych, powstanie Chmielnickiego, które zwłaszcza od czasu porozumienia z Rosją przybrało wyraźnie antykatolicki charakter, wreszcie ważące na naszym duchowym obliczu ślubu Jana Kazimierza we Lwowie. Czy autorem ich był św. Andrzej Bobola, tego, zdaje się, do końca nie wiedzą dzisiaj jezuiti, ale w każdym razie powstały w kręgu jego promieniowania. Dzisiaj – jakże wspaniale ożyły w Jasnogórskich Ślubach Narodu kard. Stefana Wyszyńskiego i kreślą fundamenty przyszłości! Niepokalan-ka podkreśla maryjny wątek spleciony z dziejami świętości i oddziaływania Patro-

na Polski: to m.in. objawienia Niepokalanej francuskiej zakonnicy Katarzynie Laboure w roku Powstania Listopadowego, 1830, gdy relikwie świętego zdołano wyswobodzić z rąk prawosławnych w Połocku i umieścić je w kościele dominikanów, ogłoszenie przez Piusa IX w 1854, w rok po beatyfikacji, dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP, zwycięska obrona Polski – Cud nad Wisłą w święto Wniebowzięcia NMP, która przez kolejną „zniewagę jego męczeńskich szczątków” (uwiezionych do Moskwy) wytycza mu drogę na ołtarze. Wreszcie kanonizacja w 80 rocznicę objawień Niepokalanej w Lourds, i nadzieja, że jak kiedyś, tak i współcześnie „*Królowa Polski wzięła się za ręce z wiernym ongiś swym Sodalisem, św. Andrzejem Bobolą, by śpieszyć na ratunek Polsce zagrożonej poważnie widmem komunizmu*”. Był to rok 1939. Autorka wskazuje tło duchowej i militarnej walki „*dwóch światów*” z czasów świętego: „*Wiek XVII wypełniony jest po brzegi walką dwóch światopoglądów: chrześcijańskiego i antychryścijańskiego (...) Mahometanizm załamuje się ostatecznie jako taki u wschodnich rubieży Polski, lecz moralnie nie kapituluje*”. Antychrześcijańskie oblicze mają „*zastępy hajdamackie*” likwidujące dzieło unii kościelnej. Podobnie i współcześnie: „*Oto chwila obecna, stokrotnie wzmocnionej walki mocy ciemności z Kościołem, w której święty nasz powraca do ojczyzny w glorii chwały*”.

Należy jeszcze wspomnieć o poruszającym prozatorskim „*Tryptyku*” z 1939: I „*W 500-lecie Braterstwa Chrystusowego pod prymatem Rzymu (1439-1939)*”, II „*W setną rocznicę przemocy (1839 – 1939)*”, III „*Na marginesie dwóch rocznic*”, na temat męczeństwa unitów chełmskich i powracania ich potomków do wierności Rzymowi, widzianych jako owoc świętości i opieki św. Andrzeja Boboli. O tym samym mówi też jej dramat „*Śladem*

Chrystusa. Obrazek sceniczny w 3 odsłonach” z 1938 roku.

W osiemdziesiątą rocznicę kanonizacji „*świętego naszego Patrona i Apostoła kresów wschodnich*”, jak o nim wówczas napisał bł. ks. Bukowiński, zamieszczamy jeden z rozdziałów książki „*Wielki Patron Odrodzonej Polski*”: „*Apostoł wschodnich kresów czyli Ostatnie Nieszpory*”, który ukazał się w wielkanocnym numerze „*Życia Katolickiego*” w dniu kanonizacji Świętego.

Wiersz „*Na ALLELUJA*” zaś to poruszająca próba poetyckiego dotknięcia tajemnicy podwójnej ofiary: śmierci i Ofiarowania Chrystusa na ołtarzu i zjednoczonego z Nim w śmierci i ofierze ks. Budkiewicza zamordowanego przez bolszewików, przepelniona bólem i niepokojem osoby wierzącej, o zakonnym imieniu Maria Alicja.

Maria Kalas

Przypisy:

- [1] Simon Ludwik, „*Bibliografia dramatu polskiego 1765-1939*”, oprac. i red. Ewa Heise i Tadeusz Sivert, t. 1-2 Warszawa 1972.
- [2] S. M. Alicja, „*Wielki Patron Odrodzonej Polski*”, wstęp ks. Z. C. [Zygmunt Chmielnicki] wyd. Salvator, Trzebinia 1939, ss. 117.
- [3] S. Maria Alicja, „*Apostoł Polesia*”, wyd. Seminarium Zagraniczne Potulice, 1938, ss. 32.
- [4] Na temat ruchu odnowy liturgicznej na Zachodzie i w Polsce oraz wkładzie ss. Niepokalanek pisze m. in. ks. Piotr Waleńdzik, „*Wpływ idei ruchu liturgicznego na sposób pojmowania liturgii przez Kardynała Prymasa Wyszyńskiego*”, *Studia Prymasowskie UKSW* 3 (2009), s. 245-268
- [5] „*Zniwo czeka na robotników*”, „*Życie Katolickie*” nr 24 z 11 czerwca 1939, s. 369-370.

Dziedzictwo - Спадщина

APOSTOŁ WSCHODNICH KRESÓW CZYLI OSTATNIE NIESZPORY Wigilia Wniebowstąpienia 1657...

Spracowany apostoł przymknął na chwilę brewiarz i wzrokiem miłosnym objął smętne poleskie obszary.

Wyszedł na orkę o świcie słońca: a ciężka była... długa: krzyż znaczył zagon z końca do końca, krew ociekała z pługa.

Oto już lat 20 z górą, jak pręży ramiona do siejby Bożej, lat 20, jak z tej zatrutej jadem schizmy ziemiicy dobywa mozolnie kielki ducha, przydeptane brutalną stopą.

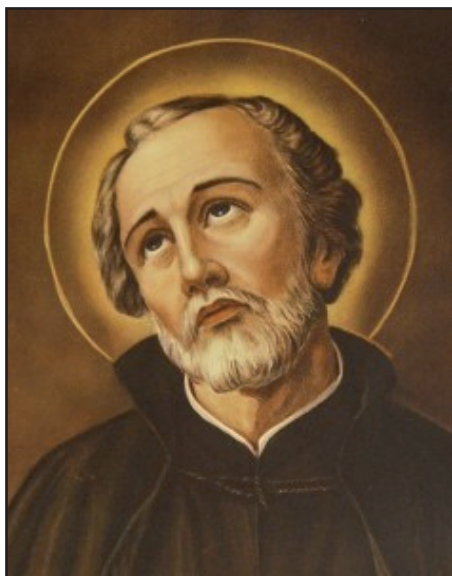
Ostatnio na wpół dzikie hordy kozaków i Tatarów oświadczyły się z gotowością w obronie prawosławia i rozpoczęły krwawą swą pracę.

Apostoł Chrystusowy zamyślił się głęboko i doraźnym rzutem oka zmierzył obsiane zagony: dwadzieścia lat mozołu – ryła się socha w ziemię cmentarną, pod łożanym niebem: i oto wschodzi już Boże ziarno – już ziemia pachnie chlebem.

Spóźniona wiosna roztacza przed dobrymi oczyma ojca Andrzeja Boboli majowe swe krasy...

Świeżą zielenią pokryte podmokłe brzozy poleskie jaskrawią się w słońcu przedziwną białością kory i świecą wesoło pod czarnobrewą linią sosnowych lasów wołyńskiego pogranicza.

Ciemne torfowiska, oplątane zieloną siecią widłaków i młodziuchnych wrzósów, łączą się z rozległym obszarem wodnistych łągów, co wystrzelają ku słońcu hucfem smukłych irysów, które lud tu koścać zowie.



Dzwonny, radosny świergot ptactwa w olchowych zagajnikach idzie w zawody z brzęczeniem pszczelnych rojów, polatujących wśród kwiecia miękkołosych miodunek, przyłasczek i welnianek, co wypełniają nasłonecznione łąki.

Czarny poleski bociek kroczy poważnie skroś zarośla gęstych turzyc, co daje schronienie nieprzeliczonym rzeszom wodnych mieszkańców poleskich bagien i roztoczy. W kwitnących sadach wiśniowych ukryte, widnieją ciche osiedla ludzkie. Mąż Boży otula je ciepłym dumaniem.

Zbielał-ci prze wcześniej włos jego głowy, zbielał na śnieg wpośród misyj-

nych znojów i apostołskiej codziennej poniewierki, ale natomiast wiara Boża rozkwitła w duszach ospałych Poleszuków, rozkwitła niby ta przyroda majowa, w żywą, promienną rzeczywistość.

Ojciec Andrzej rad by ustokrotnie swe siły dla uzyskania wśród tych obszarów Bożych takiego osiągu, o jakim marzy jego apostołskie, żartkiem tętnem miłości bijące serce.

Venator animarum [1]... rad by skrzyknąć tysiące do chóru chwalby Bożej, rad by wszczęłwiat cały wciągając w orbitę swego wpływu.

Łagodny powiew wiatru niesie odurzającą woń azalii pontyjskiej.

Ojciec Andrzej w swoich wędrówkach apostołskich lubił podziwiać okazałe, żółto-złociste kwiatostany osobliwej tej rośliny, zwanej także żółtym różanecznikiem [2].

Zakwitające rokrocznie w majowej porze rozległe łany azalii poruszały strunę najczulszą jego duszy, grały na niej słowami Ewangelii:

„*Podnieście oczy wasze, a przypatrzcie się polom, żeć białe są ku zniwom*” (Jan IV, 35).

W przedziwnych odcieniach całej skali tonów przejściowych od kremowego do czerwono-żółtego, olbrzymie krzewy azalii pontyjskiej wabiły liczne rzesze owadów: pszczoły, trzmiele, osy, ćmy i motyle polatywały nad żółtym łanem, zapuszczając misterne trąbki w miodne kwiatowe czary różanecznika, który lud okoliczny pogardliwie „*durnym bagnem*” zowie [3].

Śladami oryginalnego pochodzenia kwitnącej azalii i dusza sługi Bożego wylatywała po szlakach apostołskich pragnień.

Od zacisznych kontemplacji w samotni Pańskiego Wieczernika, szła hen... skroś dzikich lasów Anatolii północnej,

wzdłuż południowych wybrzeży Morza Czarnego...

Wraz z linią zwartego zasięgu kwitnących łanów, *Venator animarum* wdzierał się pod Bieżowem w przestrzenne tereny prawosławne do Sobiczyna, a dalej, kierując się ku południowi, przez Olewsk, Łopatycze, Hołysze, Zabarę, Horodnicę, docierał do Krasilówki, na północny zachód od Zviahla i – zataczając półkole, na północ, przez Suchowolę, dochodził do Storożowa, na południowe rubieże Wołynia.

Tu kończył się zwarty zasięg złotej azalii – ale dusza apostoła Chrystusowego nie zatrzymywała się w pochodzie swoim, wybiegała dalej... na wyspach stanowiska tej rośliny: ku brzegom Horynia, na południe od Bereżnicy, gdzie krzew ten rośnie od niepamiętnych czasów; stąd myśl jego szła na zachód, lewym brzegiem rzeki ku miejscowości Stydynie Wielkie, gdzie różanecznik zakwitał na chłopskim wygonie o podmokłej, torfiastej glebie i, dalej jeszcze, ku Pustomytom, na wschód od Tuczyna. Krzewy azalii jaskrawią się tam w podszyciu niezbyt zwartego lasu sosnowego, wabią cudowną barwą i wonią.

Z osobliwym upodobaniem jednak myśl apostoła Bożego błędziła nad brzegami jeziora Kniaż, leżącego na północ od Prypeci, już w na poły dzikich terenach, gdzie azalia tworzy istne zarośla niedaleko pól futoru Bahin... Gnał go tam ogień wieczernikowy, dar cudowny, osobliwy, dar Zielonych Świątek.

Na horyzoncie gromadziły się piorunowe chmury...

Wojsko Chrystusowe stanęło już w ordynku naprzeciw wywieszonej chorągwi wrażeń mocy. Dwa sztandary, przejrzone w mistycznej wizji Manrezy [4], zatknięte oto obecnie na tej świętej ziemi unitów.

On... cichy, skromny sługa Boży, wy-

brany został na chorążego. Zaszczyt niezasłużony niczym, pierś mu miłością owłada i rozpięra.

Ludność schizmatycka złorzeczy Bożemu słudze i wygraża znieprawionym łacinnikom: zapowiada im zagładę rychłą przy pomocy kozackiej dziczy.

Wróżby złowieszcze ziszczać się zdają z dnia na dzień, z godziny na godzinę.

Od Kijowa, Łucka i Ostroga napływają coraz wyraźniej krwią i łzami narzniętymi wieści o profanowanych i burzonych kościołach, o prześladowanych i okrutnie mordowanych kapłanach.

Ojciec Andrzej wyruszył świętem z Janowa, aby we wiosce Peredyle przygotować serca swoich owieczek do idącej wielkiej uroczystości Pańskiego Wniebowstąpienia.

Wychodził-ci już niejednokrotnie na tę zbożną orkę, wdzierał się aż do samych trzew rozdartej ziemi serc ludzkich, a równocześnie złożył sobie łożysko pod strumień największej łaski: męczeństwa dla Chrystusa.

Zorana już gleba pod zasiew jutrzejszego ziarna: w oczach Bożego sługi maluje się powaga pełna uroczystego namaszczenia, powaga godnie spełnionego obowiązku.

Obowiązek to nałożony przez Chrystusa w największej godzinie świata, podczas przenajświętszej uczy paschalnej w Wieczerniku:

„Nie wyście Mnie obrali, alem Ja was wybrał”.

Grają mu też w piersi wszystkie potężne, serdeczne tętna kapłańskiej duszy: w żreńcach zapalają się przebłyski życia chwalebego.

W to czarowne majowe przypołudnie, podobnie jak w otaczającej przyrodzie, i w jego duszy stoi już wszystko w należyty sposób dosyć.

Na poświętej odwieczery wielkiego dnia Pańskiego Wniebowstąpienia, apo-



Andreas Bobola, Andachtsbildchen mit Martyrium des Heiligen (1750), Bildarchiv Austria

Ryc. Wikimedia Commons

stoł Chrystusowy gotów rozpocząć ostatnie nieszpory.

Pars aetiva [5]:

Roztwiera brewiarz...

Deus in adiutorium meum intende...

[6]

Nad lasem, od strony Janowa, błyska na horyzoncie krwawa luna.

Domine ad adiuvandam me festina...

[7]

W pocie Ogrojca, Andrzej Bobola obejmuje doraźnie groź położenia.

Psalmy nieszporne idą jeden za drugim, przy coraz to rosnącym świetle płonącej od strony Janowa luno.



**Obraz Świętego Męczennika w kościele
pw. św. Andrzeja Boboli
w Gorlicach**

Fot. Archiwum

Andrzej Bobola wznosi ku niebu jasne
źrenice i rozpoczyna hymn:

*„Salutis humanae sator...[8]
Jezu, Ty naszych serc rozkoszy,
Czysta światłości miłujących,
Tyś wodzem, drogą Tyś do nieba:
Bądź zawsze celem i serc naszych
W dali, od Janowa, jęki jakoby płyną...
Sam bądź weselem tych, co płaczą”.*

Ojciec Andrzej dobywa zza pasa krzyż
misyjny i zakreśla nim wielki znak zbawienia
nad tym miastem nieszczęsnym, ale i
błogosławionym, bo tam wszystkie już
niemal dusze pozyskane dla Chrystusa.

Dni, miesiące – lata całe spalały mu
się w niewysłowionym pragnieniu i oczeki-
waniu chwili, która oto teraz zdaje się
zbliżać.

*„Luna od strony Janowa rośnie...
Spraw, byśmy mogli Twe oblicze
Oglądać kiedyś w świetle chwały”.*

Ogień miłości Bożej spłomienia mu
serce.

Z oczyma wzniesionymi ku niebu oj-
ciec Andrzej rozpoczyna ostatnią nie-
szporną antyfonę:

*„Ojcze, oznajmiłem Imię Twoje lu-
dziom, których mi daleś...”*

*Teraz zaś za nimi proszę, iż do Ciebie
idę...”* (Jan XVII 6)

Glucha, ciemna tajnia gąszczu roz-
brzmiewa jakimś złowrogim echem.

*„...Teraz zaś za nimi proszę, iż do Cie-
bie idę”* – powtórzył nieszporną antyfonę
i... ruszył ku Peredile...

Pot krwawy Ogrojca ocieka mu z czo-
ła, ku niebu błagalne wzniosł dłonie: w
godzinie nieszpornej Pan żniwa go woła...

Już ogniem męczeństwa pierś płonie.

O Polsko...patrz!

Hostia to twoja ofiarna, w obronie
Pańskiego Ołtarza:

Z krwi jego – wolności wyrosną ci
ziarna: bo taka ofiara

Cud stwarza!

Od strony Janowa pędzą rozszalałe
krwią i okowitą pijane gromady kozac-
kie...

Dopadną męża Bożego w drodze po-
wrotnej przez Mogilno...

„O Polsko...”

*Z niewolnicy twej męki stuleci, duch
wróci ku tobie świetlany: męczeńską ko-
roną na skroniach zaświeci,*

*w krzyż Pański jak w ornat przybra-
ny [9].*

*Roztworzą się bramy Piotrowej Stolicy
na ścieżaj!!!*

by przejąć od wschodu,

*wydarłe po latach z bezbożnej prawicy
relikwie męczeńskie narodu [10]...*

W poźodze wojennej okrutnie ci wzięty, aż w grobie powtórnie zelżony, powróci Bobola!

Powróci Twój Święty!

O Polsko,

*Rozkołysz twe dzwony!**

s. Maria Alicja (Zofia Telizanka)

„Życie Katolickie” nr 16 z 17 kwietnia 1938 s. 247-249.

Tekst z drobnymi zmianami wszedł w skład biografii duchowej Świętego: s. Maria Alicja, niepokalanka, „*Wielki Patron Odrodzonej Polski*”, Wydawnictwo Salvator Trzebinia, 1939, wstęp: ks. Z. C. [Zygmunt Chmielnicki], NIHIL OBSTAT Bronisław Drzepecki censor librorum Łuck, dn. 16 III 1939, IMPRIMATUR † Stefan Walczykiewicz wik. gen., ks. kan. Jan Szych kanclerz kurii N. 1829 Łuck, dn. 16 III 1939.

Przypisy:

[1] Łowca dusz (przyp. aut.).

[2] Pochodzenie azalii pontyjskiej w Polsce było już przedmiotem szeregu rozpraw naukowych i dyskusji, które starały się wyświetlić historię tej ciekawej rośliny. Niektórzy uczeni odnoszą jej pochodzenie do epoki lodowcowej. Ojczyzną jej są góry Kaukazu i Małej Azji (Roczniki Wołyńskie, Stefan Maćko: „*Badania nad geogr. rozmieszczeniem azalii pontyjskiej*” (przyp. aut.).

[3] Miód zebrany z kwiecica azalii pontyjskiej nie jest używany na Polesiu i Wołyniu, gdyż – spożyty nawet w małej ilości powoduje oszołomienie i nudności. Stąd zapewne poszło nazwanie azalii „durnym bagnem”. (Rocz. Woł.) (przyp. aut.).

[4] W II Tygodniu „*Ćwiczeń Duchownych*” św. Ignacy Loyola poddaje „Roz-

ważanie o Dwóch Sztandarach”, jednym – Chrystusa, drugim – Lucyfera, w celu opowiedzenia się i dokonania wyboru przez rekolektanta. Chrystus pociąga do podjęcia ubóstwa wewnętrznego (czasem zewnętrznego), pragnienia raczej zniewag i wzgardy „*bo z tych dwóch rzeczy wynika pokora*”. Sam św. Ignacy został przyjęty przez Chrystusa pod Jego sztandar podczas wizji mistycznej, jakiej doświadczył właśnie w Manresie (przyp. red.).

[5] Część letnia (przyp. aut.).

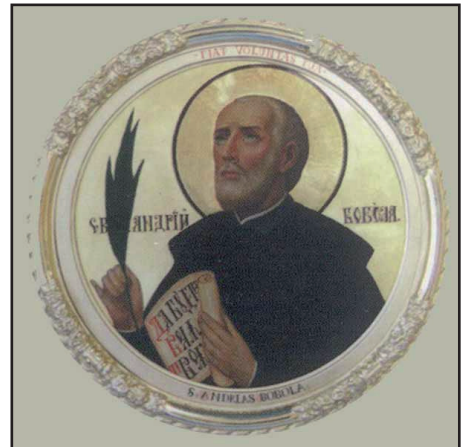
[6] Boże, ku wspomżeniu mojemu wejrzyj... (przyp. aut.).

[7] Panie, na ratunek mój pośpiesz się... (przyp. aut.).

[8] Hymn liturgiczny z Nieszporów na Wniebowstąpienie Pańskie (przyp. aut.).

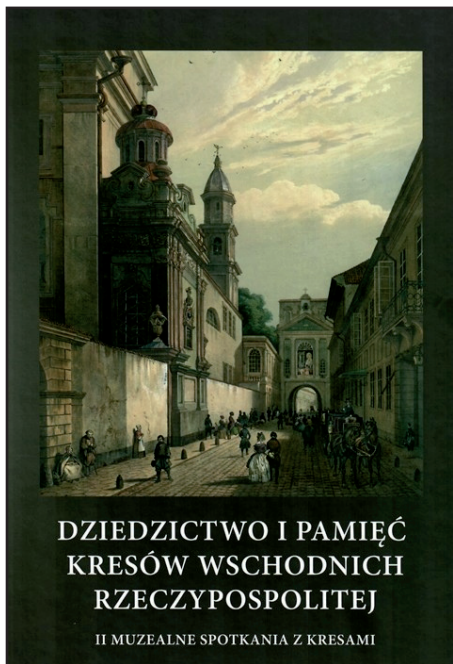
[9] Okrutni Kozacy wycięli w kształt ornatu skórę na plecach św. męczennika (przyp. aut.).

[10] W r. 1922 komisja bolszewicka wtargnęła brutalnie do podziemi kościoła w Połocku i zniewazywszy zwłoki uwiózła trumnę w głąb Rosji, do Moskwy. Dopiero Komisji Papieskiej pomocy głodnym w Rosji udało się je wydobyć z poparciem Watykanu i przywieźć do Rzymu (przyp. aut.).



Wśród książek - Серуд книжок

KRESY BLIŻEJ I DALEJ



DZIEDZICTWO I PAMIĘĆ KRESÓW WSCHODNICH RZECZYPOSPOLITEJ

II MUZEALNE SPOTKANIA Z KRESAMI

Pod koniec 2017 roku Muzeum Niepodległości w Warszawie wydało gruby tom pn. „Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej”. Podtytuł zawiadamia, że są w nim materiały z II Muzealnych Spotkań z Kresami, które miały miejsce w dniach 23-24 maja 2011 roku. We wstępie czytamy, że zajmowały się one „pamięcią kulturową”, bowiem „martyrologii i upamiętnianiu” na kresach będą poświęcone inne tego rodzaju przedsięwzięcia, jak pisze dyrektor muzeum, Tadeusz Skoczek.

W pierwszej części książki mamy pięć tekstów poświęconych sztuce na Wołyniu. Kamilla Pijanowska z Muzeum Narodowego w Warszawie dała przegląd widoków z Wołynia, rysowanych i litogra-

fowanych przez Austriaka Henryka Peyera w latach 1858-1862. Ułożone w album wydrukowany w Wiedniu, są rzeczą rzadką w zbiorach. Są wśród nich ruiny zamku w Ostrogu, wszystkich jest 30. Piotr Kibort przedstawił opracowywany w Muzeum Narodowym w Warszawie duży zbiór rysunków architektonicznych, z których ponad dziewięćdziesiąt dotyczy wołyńskich i podolskich rezydencji Zamoyskich i Mniszców. Prócz takich, jak te wymienione w tytule – „Laszki, Lubieszów, Łabuń, Malejowice... Rezydencje i dwory w rysunkach architektonicznych ze zbiorów Mniszców z Wiśniowca”. Barbara Bułdys i Kinga Sołtys z Muzeum Okręgowego w Tarnowie dały przegląd portretów Sanguszków, pochodzących ze Sławuty, nadto piszą o gromadzeniu przez nich zbiorów m.in. w Podhorcach. Dodam tu, że ks. Roman Władysław Sanguszko zgłosił Związkowi Muzeów w Polsce chęć ofiarowania tam gruntu na budowę domu wypoczynkowego dla muzealników. Zamiar ten zgłosił Aleksander Czołowski ze Lwowa na XII zjeździe Związku w 1936 roku w Warszawie. Sanguszko, słynący z hodowli koni arabskich był także znanym filantropem. Podhorce są znakomitym dziełem w naszej nowożytnej architekturze i sztuce, poddawane do dziś niewesołym przypadkom, szczególnie dotkliwym pod panowaniem sowieńców. Pod koniec 2017 roku we Lwowie i w Podhorcach odbyła się prezentacja polsko-ukraińskiego dorobku w zakresie dokumentacji obecnego stanu pałacu, niezbędnej dla dalszych prac renowacyjnych (w dużej mierze została one sfinansowana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie).

Ale dla mnie jest ten pałac również inspiracją frapującego „*Snu w Podhorcach*”, napisanego w 1842 przez ks. Stanisława Chołoniewskiego, na kanwie spotkania osób z podzielonych terenów Rzeczypospolitej. Czytałem to w dawnym wydaniu, teraz powtórzonym w wyborze pism tego, jak zapewnia wydawca „Kronosa” – „*bez wątplenia najważniejszego i najciekawszego spośród dziewiętnastowiecznych pisarzy polskich, skazanych przez potomność na niepamięć*” (zob. „*Filozofia antysalonu*”, 2015).

Myślenie o polskości nie mogło pomijać refleksji nad problemami ludu, koniecznej zresztą dla rozwoju myśli konserwatywnej. Część czwarta naszego spisu treści poświęcona jest etnografii. Składa się na nią pięć tekstów; trzy pióra autorów z Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, dwa z Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Te ostatnie dotyczą tkanin przywiezionych z Kresów na Ziemię Zachodnie (Klara Sielicka-Baryłka) i archiwaliów z fotografiami na tematy huculskie (Joanna Bartuszek). Kresowe ozdoby z papieru są w krakowskim muzeum (Beata Skoczeń-Marchewka), podobnie jak materiały o Rusinach Karpackich (Grzegorz Graff) i kolekcja Stanisława Jakubowskiego (Magdalena Dolińska).

W muzeum warszawskim natomiast znajdują się trzy albumy z zebranymi po 1864 przykładami grafiki, rysunków i fotografii, wycinanych również z czasopism, nabywanych w księgarniach Wilna i Petersburga, podczas pobytu w Warszawie i podróży do Londynu czy do Francji. Znany przykład zainteresowań wszystkim, co nowe. Były one dziełem Marii Boczkowskiej, córki lekarza, właściciela majątków znad jeziora Narocz. Jej drugi mąż, Adam Honory Kirkor, znany wileński wydawca i publicysta, wprowadził ją w świat

takich pisarzy i poetów, jak Kraszewski czy Syrokomla. Tutaj omówiła albumy Ewa Milicer. Tego rodzaju zbiory, nie raz pochodzące z przypadku, ale czasem po interesujących osobach, jak np. Józef I. Kraszewski, składają się na kolekcjonerstwo znamienne dla współczesnej historii, współtworzonej przez osoby prywatne. Piotr P. Czyż z Muzeum Narodowego w Warszawie i Krzysztof Klupp z Pracowni-Muzeum Kraszewskiego w Poznaniu zwracają uwagę na przykłady z kresów u tego pisarza, także na zbierane przez niego dawne ryciny, które np. z pomocą Henryka Bukowskiego, wielkiego kolekcjonera w Szwecji, a dawniej powstańca 1863, przeznaczał dla Rapperswilu (przypominam sobie własne lektury na ten temat). Helena Wiórkiwicz omawia „*Pamiętki lwowskiej rodziny Drexlerów*” w zbiorach Muzeum Niepodległości. Historykom sztuki dobrze znane jest rodzęństwo Drexlerów – Ignacy, doskonały urbanista i profesor w politechnice, autor planu uporządkowania Lwowa (1920), a także nowego urządzenia cmentarza Łyczakowskiego, oraz Luna, rzeźbiarka, lubiąca portretować, również w malarstwie. Nb. przykładem historii osobowej jest np. jubileuszowy rocznik „*Wrocławskie Studia Wschodnie*” (20/2016). Są tam nowe, starannie opracowane biogramy kilku profesorów, zamordowanych przez Niemców we Lwowie w 1941. Anna Fastnacht-Stupnicka oddała sprawiedliwość pamięci ks. Władysława Komornickiego, który jako zastępca profesora miał zajęcia na Tajnym Wydziale Teologicznym. Nie znalazł jednak dotąd miejsca ani w literaturze, ani na tablicach/pomnikach.

Notowanie nowych wydarzeń w życiu społecznym, które pojawiały się w ilustrowanych czasopismach, najpierw drukowanych z użyciem grafiki i rysunków, potem fotografii, której gwałtowny roz-

wój wyniesie ją na poziom autonomicznego źródła przekazu. Sześć tekstów w naszej książce dotyczy fotografii z walk o niepodległość, a także życia publicznego, m. in. na Wołyniu. Andrzej Rybicki (Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie) napisał tekst „*Na kresach, w okopach legionów polskich rodził się polski reportaż wojenny*”. Tenże z Magdaleną Skrejko pokazał „*Wilno po akcji «Burza» w obiektywie Jana Bulhaka. Klisze ze zniszczonego Wilna z 1944 roku*”. Ziemie Rzeczypospolitej w ciągu 27 lat fotografował Henryk Poddębski, zamordowany w 1945 w niemieckim obozie. W zbiorze jego negatywów, liczącym 2045 klisz, 300 sztuk dotyczy województw wschodnich. Znajdują się one w posiadaniu Instytutu Sztuki PAN, a omówione zostały przez Małgorzatę Florczak. Beata Górecka z Biblioteki Jagiellońskiej pokazała „*Świat, który przeminął – życie na Wołyniu lat 30. XX wieku w dokumentacji fotograficznej Adama Juliana Łukaszwskiego*”. Nadto Piotr Kwiatek przedstawił „*Korpus Ochrony Pogranicza w zbiorach fotograficznych Narodowego Archiwum Cyfrowego*”. Warto dodać, że gen. Henryk Minkiewicz, pierwszy dowódca KOP, został zamordowany w Katyniu.

Fotografia była i jest wykorzystywana w edukacji i w wystawach. Przykładem tu byłaby Aleksandra Garlicka (urodzona w 1933 we Lwowie, zmarła w 2012 w Warszawie), która w warszawskiej Zachęcie pokazała wielkie, nowatorsko pomyślane pokazy fotografii, z których ostatnia pt. „*Inteligencja polska XIX i XX wieku*” (1995), budziła powszechne zainteresowanie. W obszernym katalogu znalazły się teksty znanych historyków – Jerzego Jedlickiego, Antoniny Kłoskowskiej, Andrzeja Mencwela, Janusza Żarnowskiego i Krystyny Kersten. Garlicka była czynna w pracowni historii prasy polskiej w

Instytucie Badań Literackich PAN. Tutaj dała komunikat – „*Artystyczna fotografia kresowa w okresie międzywojennym*”.

W ostatniej części „*Dziedzictwa i pamięci*” wystawom poświęcono trzy teksty (Wrocław, Gliwice, Gdańsk). Nie będę na nich się zatrzymywał, bowiem potrzeba ich jest oczywista. Wśród siedmiu pozostałych są takie, które dotyczą ochrony zabytków (ks. Józef Wołczański z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, „*Wybrane przykłady troski kościoła rzymskokatolickiego archidiecezji lwowskiej o zachowanie dziedzictwa kulturowego w latach 1991-2011*”, wsparte rozeznaniem w liczbach i przykładach; Mykola Kybaljuk z Narodowego Rezerwatu „Zamki Tarnopola” na Ukrainie, „*Narodowy rezerwat Zamki Tarnopolscy czynny i jego rola w zachowaniu i odbudowie zabytków architektury na przykładzie renowacji założenia pałacowo-parkowego w Wiśniowcu*”. Jeszcze jeden tekst odnosi się tutaj do ikonografii: Marta Trojanowska z Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej napisała o „*Kresowych Maddonnach z Orłami Białymi – motywach narodowych i patriotycznych w wizerunkach Matki Boskiej w kościołach łacińskich*”. Temat taki ma już sporą literaturę przedmiotu, po 1989 wystąpił ponownie w związku ze sztuką poza kościelną. W 2000 roku w Zachęcie odbyła się wystawa „*Polonia, Polonia*”, dedykowana Kongresowi Kultury Polskiej, przyjmowana jako ważne wydarzenie artystyczne. Wśród doniesień z zakresu konserwacji pozwolę sobie zwrócić jeszcze uwagę na sprawozdanie z robót przy pomniku gen. Józefa Dwernickiego we Lwowie. Autorami jego byli Janusz Smaza z ASP w Krakowie i Ryszard Brykowski z Warszawy. Brykowski zmarł w połowie roku 2017, pochodził z Kołomyi, gdzie urodził się w 1931. Miastu swojemu poświę-

cił książkę (1998), podobnie zajmował się Pokuciem i Huculszczyzną, był nadto specjalistą w zakresie architektury drewnianej. Profesor historii sztuki w Instytucie Sztuki PAN, wykładał w KUL, przy Wspólnocie Polskiej zorganizował Ośrodek ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego poza Granicami Kraju. Zasługi położone w tym zakresie cieszyły się uznaniem i były nagradzane (Krzyż komandorski Odrodzenia Polski i Order św. Grzegorza Wielkiego).

Mariusz Olbromski umieścił wreszcie tekst dotyczący literatury – „*Wołyń w poezji polskiej okresu dwudziestolecia międzywojennego*”. Autor jest poetą, a także kierownikiem muzeum Iwaszkiewiczów w Stawisku. I na koniec bardzo cenne materiały do bibliografii „*Czasopism kresowych wydawanych w Polsce w latach 1989-2009*”, przygotowane przez Halinę Murawską z Muzeum Niepodległości. Z pewnością z trudem, bo dotarcie do adresów bibliotek i kolekcjonerów nie jest łatwe. Murawska zebrała 90 tytułów, w tym kilka odnoszących się do Wołynia (np. kilka pozycji „*Stowarzyszenia Rodzina 19 Pułku Ułanów Wołyńskich*”).

*

Zamykam tom drugich „*Muzealnych Spotkań z Kresami*”. Na okładce widnieje barwna litografia przedstawiająca „*Ulicę Ostrobramską*” (1845-1846), którą Jan Kazimierz Wilczyński (1806-1885), otwierał swoje „*Album Wileńskie*” (1842). Kraszewski tak o niej pisał: „*Najpierwszym wydany, był widok «Ulicy Ostrobramskiej» z kościołem xięży Karmelitów z umyślnie robionego obrazu Marcina Zaleskiego, prof. szkoły sztuk pięknych w Warszawie, znakomitego malarza wnętrzów i widoków (...). Wykonanie tego widoku nic nie zastosowuje do życzeń; wypracowanie szczegółów, czystość oblicza,*

zasługują na największe pochwały; w tym rodzaju nic piękniejszego dotąd nie znałiśmy” (zmieniony nieco tekst przesłany z „*Atheneum*” do „*Tygodnika Petersburskiego*”); oddzielnie wydany w Wilnie, 1850). We wstępie i na zakończenie rozprawy Kraszewski cieszył się, że Wilczyński tak świetnie zainicjował w literaturze naszej łączenie słowa z obrazem. Niestety, nie przyniosło mu to jednak sukcesu finansowego; dzieło pozostało nieukończone.

Ja zaś mógłbym powiedzieć, że źle spodziewany dochód, może być niekiedy adekwatny do zamierzeń, które przerstają posiadane możliwości. Np. kresy po II wojnie światowej przesunęły się aż po – jak to się mówi – Bug. Wartości kulturowe i cywilizacyjne zaczęły zamieniać się we wspomnienia, dokumenty i sztuka trafiły nie bez trudności do muzeów, los pozostałych mieszkańców budzi do dziś niepokoje. Zatrzymam się tu krótko na owych wartościach.

Michał Rolle (1865-1932) opublikował we Lwowie książeczkę pt. „*Kochajmy nasze wschodnie kresy!*”. Był rok 1919, najpewniej druga jego połowa, kiedy ostrzeliwanie miasta przez Ukraińców zakończyło się, a ze wschodu dopiero nadciągali bolszewicy (zob. Agnieszka Biedrzycka, „*Kalendarium Lwowa 1918-1939*”, 2012). Miasto nie rezygnowało z przejawów życia kulturalnego, widziano w nim bowiem, słusznie, oparcie. Rolle: „*Krzyż i pług wypełniały tutaj szczytną misję w ciągu stuleci póki obok nich nie stanęła przy zmianie warunków wierna ich towarzysza – szkoła*”. Lwów i Kamieniec Podolski traktował jako dwa „*ogniska polskiej myśli kulturalnej*”. Stąd – „*Z tych dwu strażnic kresowych płynęły ożywcze promienie daleko na Wschód, hen w stepy aż po brzegi Morza Czarne-go; z ich murów i wieżyc obronnych biła*



**Taki album społeczność Łucka poda-
rowała w 1879 r. dla Józefa Ignacego
Kraszewskiego**

Fot. Archiwum

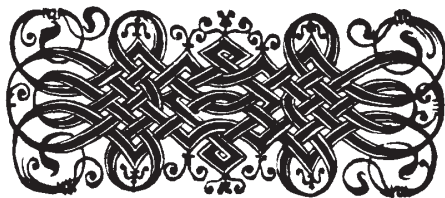
myśl polska, polska cywilizacja, zdobywając te ziemie pracą pokojową dla polskiej macierzy, z którą zrosły się one nierozdzielnie”.

Ten wzięty pisarz, m. in. autor znanych „*Aten wołyńskich*” (1898) i dziennikarz, przyjechał do Lwowa z rodzinnego Kamieńca w 1894, po śmierci swego ojca Józefa A. Rollego (ur. 1830), lekarza, ale też pisarza (często posługiwał się pseudonimem Dr Antoni J.), cieszącego się uznaniem w podzielonej Polsce. W jego domu przy dawnej Karmelickiej gromadzili się wieczorami przyjaciele na słuchanie jego fascynujących gawęd i rozmowy, co przypominało mi osiemnastowieczne spotkania niemieckich erudytów (Gelehrte), dobrze znanych z mieszczańskich miedziorytów. Bywał tam Kornel Ujejski, który w jednym z listów wyznał myśli z pewnością wspólne pozostałym (1888). – „*Żyję miłością. (...) Prawdę i Polskę kocham ponad wszystko*”.

Spotkania u Pana Doktora wspominał też urodzony również w Kamieńcu Józef Kallenbach (1861-1929), profesor uniwersytetów, poczynając od Fryburga, po Kraków. Napisał o nich serdecznie we wstępie do jednej z książek Michała

Rollego (1914). Był przy tym wybitnym znawcą życia i twórczości Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasieńskiego, rozpoczął zbieranie materiałów do Juliusza Słowackiego. Dodam, że obejmując profesurę w 1920 w Krakowie, został tam też dyrektorem Biblioteki i Muzeum XX Czartoryskich i z tego tytułu wziął udział w pierwszym po wojnie zjeździe muzeów w 1921 w Poznaniu. Wygłosił referat pt. Muzea szkolne i uniwersyteckie. Natomiast wcześniej, we Lwowie, w wykładzie inauguracyjnym na uniwersytecie powiedział: „*Historia literatury, skreślona umiejętnie, powinna zawierać dzieje myśli i uczuć pewnego narodu, wysnute z poezji jego życia i czynów*” (1904). Nie sądzę; zanim przestałaby być jak wówczas zapisem wędrówki poetów, zaczęłyby obracać się w sentymentalne wspomnienia, dotyczące tylko empatie niektórych. Tak więc dzisiaj, na zachód od Bugu, nie wytworzy już nowych Mickiewiczów i Słowackich takich, jak wówczas, kiedy kresy na wschodzie wpływały ich twórczością na tożsamość całego narodu. Bo takiego „*życia i czynów*” może już nie stać. Dlatego na koniec wróć do cytowanego listu autora „*Chorału*” do Zofii Romanowiczówny, uczestniczki powstania styczniowego i filantropki. Ujejski napisał: „*Dobrym być! To najwyższy tytuł z jakim chciałbym się puścić do Boga pod sąd Jego. Wszystkie inne marność. Staram się być dobrym. Żyję miłością*”.

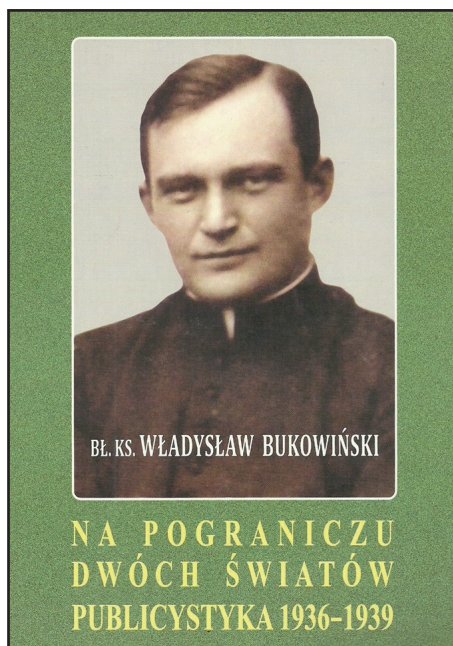
Bolesław Mansfeld



Dziedzictwo - Спадщина

MYŚL KATOLICKA BŁ. KS. WŁADYSŁAWA BUKOWIŃSKIEGO NA WOŁYNIU

Myśl bł. ks. Władysława Bukowińskiego wypowiedziana w 84 artykułach opublikowanych w łuckim „Życiu Katolickim. Piśmie popularnym tygodniowym” w l. 1936-1939 i artykułach w „Spójni” adresowanych do członków Stowarzyszeń Akcji Katolickiej na Wołyniu można chyba ująć jako spójną całość niezależnie od ich rozpiętości tematycznej. Ta była wyznaczona zadaniami prasy katolickiej. Bp Adolf Piotr Szelązek sformułował je w 1930 w „*Liście pasterskim wzywającym do współpracy w «Życiu Katolickim» jako „oświetlenie katolickie zagadnień współczesnych”*” i wskazał zwłaszcza na niebezpieczeństwo „duchowej zarazy” bezbożnej ideologii szerzonej zza wschodniej granicy. Szerszym kontekstem dla myśli ks. Bukowińskiego były encykliki społeczne Leona XIII i Piusa XI, i encyklika o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży z 1929 oraz o małżeństwie chrześcijańskim z 1930. Katolicycy pedagodzy w Polsce – ks. Bukowiński wśród nich reprezentował katechetykę – podkreślali wagę wychowania społecznego. Ten społeczny wymiar osobowości rozważano w kręgu studiów odwołujących się zarówno do tomizmu, jak i bujnie rozwijających się nauk psychologicznych. Omawiając formację ks. Bukowińskiego, warto przywołać personalistyczne spojrzenie na człowieka i dzieje, i wymienić zwłaszcza dwa nazwiska: ks. prof. Konstantego Michalskiego i Karola Górskiego. Ważnym kontekstem były też trzy Zjazdy Katolickie zorganizowane



wane przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej: poznański z 1935 poświęcony rodzinie, wileński z 1936 na temat wychowania, i warszawski z 1937 omawiający społeczną naukę i wychowanie społeczne. We wszystkich tych zjazdach ks. Bukowiński brał udział; od 1936 w charakterze specjalnego wysłannika gazety. Zjazd w 1937 był ukonkretnieniem społecznej refleksji podjętej przez Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu. Ks. Bukowiński zdając z niego relację w pięciu artykułach, obok diagnozy

współczesnych zagrożeń próbował odpowiedzieć na pytanie, jakie wyzwania stoją przed katolikami i jakimi drogami powinni je rozwiązywać. Przez gorący ton wypowiedzi i harmonijną łączność z innymi tekstami należy, myślę, traktować je również jako wypowiedź osobistą. Stanowiły też odniesienie do nauczania bpa Ordynariusza, do „*Listu nad sposobami zwalczania niewiary*”. Książd podejmując głębiej temat społeczny wpisywał się zarazem w program Akcji Katolickiej na rok 1937, którym było wcielanie w życie społecznej nauki Kościoła. Przypomnijmy: animował Stowarzyszenia Mężów i Kobiet, od połowy 1938 był sekretarzem DIAK-u. Wtedy też nakreślił szerokie zadania apostołskie organizacji.

Program społeczny był częścią myślenia o Ojczyźnie jako Przedmurzu chrześcijaństwa. Ks. Bukowiński był przy tym zwolennikiem, jak mi się wydaje, prowadzenia bezpośredniego dialogu z przedstawicielami również ukraińskich środowisk politycznych: prorządowych i opozycyjnych. O tym i o zamiarze pogłębienia znajomości języka ukraińskiego pisał w listach do przyjaciół [1].

Ks. Bukowiński przybył na Wołyn w 1936 z pragnieniem realizacji idei jagiełłońskiej [2], czyli zbudowania państwa silnego jednością polityczną, gospodarczą (i oświatową, jak uzupełniał) związanego sojuszami z państwami ościennymi; z bałtyckimi oraz Czechami, Węgrami i Rumunią.

Karol Górski napisał we wspomnieniu o przyjacielu, że „*pozostał zawsze prawnikiem, a historia państwa i prawa nigdy nie przestała go interesować*” [3].

Na temat projektu sojuszu państw Międzymorza pisał w artykule „*Z zagadnień polskiej polityki zagranicznej*”. Wyrażał nadzieję na rozpad Rosji na szereg państw narodowych: Ukrainę, Gru-

zję, Białoruś, republiki kozackie i tatarskie. Wobec narastających bezbożnych ideologii komunizmu i narodowego socjalizmu Polska – o obliczu wyraźnie katolickim – mogłaby stać się dla tych państw ośrodkiem obrony przed totalitarnymi ideologiami, zdolnym przyciągnąć do siebie okoliczne narody. Podstawą polityki zagranicznej musi być polityka wewnętrzna oparta na chrześcijańskich zasadach sprawiedliwości i miłości. Podkreślał wagę jedności społecznej, politycznej i religijnej. Szczególnie powołane do realizacji tych ideałów czynił młode pokolenie. Pisał: „*Nade wszystko zaś musimy pamiętać o tym, by Polska posiadała wyraźne i pociągające oblicze ideowe. Pomieędzy neopogańskimi Niemcami a bezbożniczą Rosją może nim być tylko oblicze do głębi chrześcijańskie (...) To podłoży niezłomne podwaliny pod prawdziwie polską politykę zagraniczną, godną naszej wielkiej, tysiącletniej spuścizny dziejowej*” [4]. Miał, podobnie jak ks. Biskup, świadomość przełomu czasu, pogranicza dwóch światów, panowania na całym świecie, jak pisał, „*stanu wojennego*”, „*walki na idee (...) tych, co w Boga wierzą, z tymi, co idą pod szatańskim sztandarem bezbożnictwa*” [5].

Charakterystyczny jest użyty zwrot „*do głębi*”. Ks. Bukowiński określa nim wymiar powołania i relacji do Boga i bliźnich. Od sięgnięcia do owej głębi, od realizacji miłości, która płynie z uprzedzającej ją miłości Boga [6] zależy jedność Kościoła, tworzy się sprawiedliwy ustrój społeczny i gospodarczy, rośnie siła Przedmurza Chrześcijaństwa. Widzi ją w relacji do czynnego, „*bojowego*” wypełniania nakazu ofiarnej miłości. „*Wielu, nazbyt wielu katolików przyznaje się wprawdzie do swej wiary, oburza się nawet na napastliwość bezbożnictwa, lecz ani palcem nie ruszy, by je czynnie zwalczać. Brak im do tego i chęci, i odwa-*

gi. W toczącej się walce są oni neutralni. Przez swą bierność i tchórzostwo, idące w parze z życiem grzesznym i niemoralnym, stają się ci katolicy sprzymierzeńcami bezbożnictwa przeciwko katolicyzmowi” [7]. Nieszczerstwa społeczne, kulturowe czasów współczesnych są skutkiem braku miłości [8]. W głębokim rozumieniu wartości czynu ewangelicznego można odczytać też włączenie się w zainicjowany przez papieża a podjęty na Wołyniu przez biskupa Szelażka nurt działań „odrodzenia wszystkiego w Chrystusie”.

Jednym z najważniejszych zadań jest obudzenie „z odrętwienia”, śpiących, biernych katolików. Pisze ks. Bukowiński: „W tej walce wewnętrznej każdy uświadomiony katolik współczesny musi sobie stawiać wymagania trudne, daleko idące. Właśnie dlatego, że poprzednie pokolenia katolickie wymagały od siebie zbyt mało, doszło do obecnego tragicznego zaangażowania sprawy społecznej, na którym żeruje bezbożny komunizm. Nawet i dziś jeszcze bardzo wielu katolików upatruje doskonałość chrześcijańską w pobożnym samolubstwie i wygodyństwie, co nic, absolutnie nic, nie czyni, by przyjść z skuteczną pomocą milionowym rzeszom bezrobotnych nędzarzy (...).

Trzeba też poczuwać się do obowiązku, by w miarę sił i możliwości przyczynić się do sprawiedliwego rozwiązania sprawy społecznej, nawet kosztem osobistej ofiary” [9].

W artykule „O twórczą myśl katolicką w Polsce” [10] pisze, że sprawa społeczna to „jedna z najbardziej palących i niecierpiących zwłoki, choć nie zawsze jasno uświadomianych, potrzeb polskiego katolicyzmu (...) Katolicka myśl społeczna musi zapłodnić całe życie polityczne i gospodarcze w Polsce”.

Nie wahał się podjąć hasła „wyzwolenia proletariatu”, pisał zresztą, że jednym z najbardziej przewrotnych twierdzeń le-

wicy jest oskarżanie Kościoła o popieranie kapitalizmu krzywdzącego ubogich. Pisze o opuszczaniu Kościoła przez całe narody, a zwłaszcza przez ubogich. Odpowiada na pytanie o jego przyczynę: „Jest nią zgola niechrześcijańskie życie wielu bogatszych chrześcijan. Są oni pokrzyżeni w ciasnym samolubstwie i w grzesznym używaniu swych bogactw. Zapominają przy tym o chrześcijańskich obowiązkach wobec swych braci nędzę cierpiących. Cóż dziwnego, że ubodzy nienawidzą, skoro bogatsi nie chcą i nie umieją kochać! Tu leży najistotniejsza i najgłębsza przyczyna zamieszania naszych czasów. Tu mieści się też wskazanie, jakich cnót potrzeba współczesnym katolikom, co pragną odnowić w Chrystusie świat podkopany przez agitację bezbożnego komunizmu” [11].

Błogosławiony podaje trzy lekarstwa: ubóstwo, nadzieję i miłość. **Ubóstwo** stanowi i w wymiarze duchowym, i materialnym odtrutkę na materializm, prowadzący do komunizmu. Do cnoty ubóstwa nawiązuje też postawa ograniczenia się do słuszych świadczeń przez robotników i włościan, a nie kierowania się nadmierną żądzą posiadania dóbr.

Miłość zasadzać się ma na sprawiedliwości. W dziedzinie społecznej dotyczy to nade wszystko obowiązków pracodawcy wobec pracowników. Ksiądz wzywa do powszechnego udziału w reformie ustroju społecznego, udział ten, w różnym zakresie, to kryterium prawdziwości bycia katolikiem. Projektuje i stawia konkretne wymagania, i sięga do ich ewangelicznych znaczeń. Najważniejszą sprawą jest tu wymóg sprawiedliwej zapłaty, podnoszony przez Piusa XI, to pochodna regulacji zasad rozdzielania przez przedsiębiorców dochodu. Kwestie te porusza np. w artykule „Sprawiedliwość czy miłostwierdzie”. Rozważa sprawę kształtu reformy rolnej, uważa, że parcelacja własno-

ści ziemskiej powinna mieć na celu uzupełnienie gruntów gospodarstw do 5 ha i wiązać się z ustawową gwarancją ich niepodzielności. Taka wielkość gospodarstw zapewniłaby rodzinie możliwość godziwego życia i wykształcenie dzieciom. Ksiądz, powołując się na dane statystyczne informował o dwumilionowej rzeszy „półbezrobotnych”, zmuszonych pozostać w gospodarstwach rolnych. Postuluje więc powstanie sieci szkół na poziomie zawodowym rolniczym, kupieckim i handlowym oraz stypendia dla młodzieży wiejskiej. (W latach trzydziestych takie szkoły powstawały, np. gimnazjum kupieckie w Równem czy rzemieślnicze w Łucku) [12]. Absolwenci tych szkół pracując w handlu, rzemiośle i drobniejszej przedsiębiorczości, wzmocniłyby spółdzielczość i tworzyliby ów polski stan trzeci, tak pożądany w budowie stabilnego państwa. Zagadnienia te Ksiądz rozwija tak precyzyjnie, że podaje profile poszczególnych klas... jest wszak pedagogiem – katechetą. Zawsze zresztą widzi sprawy społeczne i oświatowe w odniesieniu do wychowania.

Miłość ubogich wiąże się z miłością nieprzyjaciół, ponieważ często ubodzy są, jak pisze Ksiądz, „zarażeni” bezbożnictwem i komunizmem, więc wrogo nastawieni do Kościoła. „*W bezbożniku i komunście upatrujemy nie wroga, którego należy tępić, lecz raczej znajdującego się w skrajnej duchowej nędzy i niedoli bliźniego, któremu trzeba pośpieszyć z pomocą. Braćmi bezbożnikami nazywać powinniśmy nawet naszych najzacieklejszych wrogów. Stanowczo i nieustraszenie zwalczamy ich błędy, lecz im samym nieśmy nie nienawiść i wyniszczenie, tylko miłość, przebaczenie i zbawienie dla ich dusz nieśmiertelnych. Nie ich, lecz swoją bronią, odnieśmy nad nimi zwycięstwo.*”

Jest rzeczą znamionną, że właśnie z tej myśli o miłości nieprzyjaciół wypro-

wadza Ksiądz myśl o „trzecim lekarstwie” – **nadziei**. „*Ludzie małej wiary uginają się pod brzemieniem obecnych ciężkich czasów. Naprawdę głęboko wierzący katolicy nigdy nie zapominają o tym, że czuwa nad nimi Opatrzność Boża. Nawet wśród najcięższych przejść i doświadczeń zachowują oni i utwierdzają w sobie żywą i radośną nadzieję chrześcijańską.*”

Uderza u ks. Bukowińskiego głębia dialogu z bliźnim. Jest on podstawą rozumienia i tłumaczenia relacji szkolnych, rodzinnych, politycznych. Odślania to rozumienie w artykule „*Wychowywać z miłością*”; ten tekst wraz z ośmioma innymi tworzy cykl poświęcony wychowaniu, w tym zwłaszcza – wychowaniu społecznemu oraz relacjom między oddziaływaniem wychowawczym rodziny, szkoły i państwa. Nawiązuje do treści dwóch wspomnianych zjazdów katolickich o tematyce rodzinnej i wychowawczej [13]. Wychowanie to sięganie „*aż do głębi duszy*”, którą może otworzyć tylko miłość. Jest to ujmowanie relacji wychowawcy do wychowanka na wzór miłości do Jezusa i Kościoła. „*Wychowawca chrześcijański musi sięgnąć aż do głębi duszy wychowanka swojego. Dokonać tego może tylko przez miłość, i to przez prawdziwą miłość chrześcijańską, co sama jedna zdolna jest na oścież otworzyć duszę wychowanka, by chętnie wychowanie mu dawane przyjmował i zdobywał się na wysiłek całkowitego przyswojenia sobie jego zasad. Wychowanie chrześcijańskie to wychowanie najgłębsze i najtrudniejsze zarazem. (...) Najtrudniejsze, bo zadaje sobie trud wciąż na nowo pobudzać wychowanka do walki o swoją własną duszę, walki nieustępliwej aż do grobowej deski [jest] pobudzaniem wychowanka do samowychowania.*” Ksiądz podkreślał niezastąpioną rolę przykładu z życia rodziców, świętości powołania do macierzyństwa i ojcostwa. Taki obraz Boga Ojca ukształtuje w sobie

dziecko, jakim będzie jego ziemski ojciec. Zadaniem matki jest mówienie i przekazywanie przykładem, że Pan Jezus je bardzo kocha. Ważna jest wspólna modlitwa rodzinna. Najważniejszą częścią katolickiego wychowania jest przygotowanie przez rodziców swojego dziecka do I Komunii św. Nie można zostawiać go tylko katechetom. To przygotowanie przez rodziców jest podstawą późniejszej miłości do Pana Jezusa Eucharystycznego. Pisał, że jeśli dziecko w tym ważnym okresie nie umiłuje Jezusa w Eucharystii, prawdopodobnie nie pokocha Go już nigdy. Wspólnota Stołu Pańskiego oraz uczenie dziecka zdawania sprawy ze stosunku do bliźnich w rachunku sumienia stanowi zaś podstawę wychowania społecznego. Ksiądz przestrzega przed zgorzeniem, które stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla rozwoju duszy na wielu płaszczyznach. Jakże wrażliwie przytacza przykłady kształtowania właściwych postaw społecznych wychowanków, zwraca uwagę rodzicom zamożnym, by nie wychowywali dzieci w „świętym samolubstwie”. Pisze np.: „Nie wolno pozwalać na to, by mały dzieciak, co ledwie od ziemi odrósł, bezkarne lżył i ubliżał starszej służącej, która mogłaby być jego matką lub nawet babką. Przez szacunek dla służby domowej ucz się dziecko szacunku dla ciężkiej pracy ręcznej, uświęconej trudem i przykładem Najświętszej Rodziny w Nazarecie” [14]. W artykułach poświęconych konieczności współpracy domu ze szkołą wzywa rodziców, by nie pomijali rozmów z katechetą, bo te kontakty pomogą w rzeczywistym katolickim wychowaniu dziecka. Było to spojrzenie na wskroś realistyczne i najważniejsze zarazem! Ksiądz pisał o konieczności wzajemnego pełnego zaufania między rodzicami a szkołą – „do głębi”. Powołanie zaś rodziców i nauczyciela, który ma przecieć swoją rodzinę, jest tak wzniosłe, że nie można obciążać go jesz-

cze dodatkową pracą społeczną, czy państwową, podobnie dziecka nie wolno odciążać dla nadmiernej szkolnej pracy społecznej od rodziny, ku której szkoła ma prowadzić. To charakterystyczny rys duchowej postawy ks. Bukowińskiego, bo w tym samym czasie zaprzyjaźniony zresztą tygodnik „Wołyń”, redagowany przez Józefa Łobodowskiego podnosząc wielkość i trud pracy nauczyciela na Wołyniu inaczej ujmował kwestię jego społecznego zaangażowania. Tak wyrażał się pietyzm Księdza dla owej miłości złożonej w głębi duszy, dla godności osoby. Powie dlatego w artykule „*Na rozpoczęcie nowego roku szkolnego*” [1936], że szkoła powinna być polska i katolicka „*do głębi*”, ma opierać się o wartości i narodową polską tradycję dziejową. Ksiądz nie ma wątpliwości, że właśnie „*duch polski i wychowanie polskie, narodowe*” zapewnią dobre czucie się dzieci innych narodowości w polskiej szkole. Pisał: „*Nie znaczy to jednak, żeby miała w niej zapanować niechęć i nietolerancja wobec dzieci narodowości niepolskiej. Wszak najszczytniejszą polską tradycją narodową jest tolerancja wobec innych narodowości i wobec obcych wyznań religijnych. Także i dzieci niepolskie powinny się dobrze czuć i dobrze się wychowywać w szkole polskiej*” [15]. Przywołuje tu kolejny raz wymiar uniwersalny „wszechstronny” katolicyzmu. W innym miejscu powie, że patriotyzm [16] polski może być tylko katolicki, bo inaczej będzie patriotyzmem hitlerowskim, albo fałszywostwem, albo innym, tylko nie polskim.

Wzorem społeczności zjednoczonej, apostołskiej, przed którą otwierały się zadania sięgające wszelkich obszarów życia, by je przemieniać w „*Chrystusowe Królestwo*” była dla ks. Bukowińskiego Akcja Katolicka, którą formował i dla której głosił rekolekcje. W 1938 został sekretarzem DIAK-u i redaktorem „Spój-

ni”, którą na przełomie 1938 i 1939 zaczął przebudowywać w szerokie forum środowisk akcyjnych na wzór swojej macierzystej gazety, „Życia Katolickiego”. Prelekcje głoszone przez niego w domach Akcji Katolickiej na temat twórczych zadań katolików świeckich, inteligencji świeckiej wywoływały ożywione, trwające nawet trzy godziny dyskusje w przepelnionych salach. Przychodzili na nie również prawosławni. Był zresztą co najmniej współtwórcą Klubów Inteligencji Katolickiej w Łucku i delegatem Biskupa na I, „scaleniuowym” Zjeździe Polskiej Inteligencji Katolickiej na Wołyniu w maju 1939. Wcześniej członkowie Instytutu Wyższej Kultury Religijnej, którego został dyrektorem i jednym z wykładowców już w lutym 1938, czyli w miesiąc po podjęciu zajęć powołali do życia Chrześcijański Uniwersytet Ludowy we wsiach Myślina i Rudniki. W artykule „Na szlakach realizacji nowego poczynania” w związku z inauguracją prac Instytutu pisał o pogłębieniu wśród jego słuchaczy znajomości nauki katolickiej ściśle zespolonej z życiem chrześcijańskim.

W czerwcu 1938 profesorowie uczelni Lwowa, Warszawy, Poznania i Krakowa – założyli przy Liceum Krzemienieckim Wołyński Instytut Naukowy; ks. Bukowiński znalazł się wśród członków – założycieli. Wkładem zaś w rozwój przedsiębiorczości i handlu na Wołyniu była m. in. inicjatywa i współdziałanie w założeniu przez Katolickie Stowarzyszenie Mężów Bezprocentowych Kas im. Piotra Skargi.

O zadaniach stojących przed Polską napisał: „*Spełnimy je pod warunkiem, że wszyscy utworzymy żywe przedmurza chrześcijaństwa z dusz naszych, najściślej zespolonych z Chrystusem przez wiarę, nadzieję i miłość i nawzajem ze sobą zjednoczonych miłością braterską. (...) My, Polacy i katolicy Wołynia, bliżej od*

innych narodów sąsiadujący z państwem wojującego bezbożnictwa jeszcze więcej od innych powinniśmy pracować, walczyć i modlić się o panowanie Chrystusa Króla na naszej ziemi kresowej” [17]. Zaś w artykule „*Wielkie wskazanie błog. Andrzeja Boboli*” napisanym w związku z kanonizacją „*ziemie kresowe (...) teren odwiecznego polskiego posłannictwa na Wschodzie*” nazwał „*kuźnią prawdziwej wielkości zmartwychwstałej Rzeczypospolitej Polskiej*” [18].

Maria Kalas

Przypisy:

[1] Czynił tak i uprzednio, choćby w związku ze zredagowaną bardzo obszerną „*Jednodniówką. Na wschodniej rubieży*”, kiedy nawiązał dialog listowy z Wacławem Lipińskim, zob. Adam Świątek, „*Akademickie Koło Kresowe (1922-1939). Kartka z dziejów studenckiego życia w Krakowie*”, „*Krakowskie Pismo Kresowe*” 2015, R. 7, s. 74-75.

[2] Powiedział do swoich uczennic gimnazjum „Tereski” w Rabce: „*Ja was, dziewczynki, będę uczył jeszcze rok, może dwa, a potem jadę na Kresy Wschodnie, by tam realizować ideę jagiellońską*”, cyt. za przedwojenną Kroniką szkolną przechowywaną w Szk. Podstawowej Specjalnej i Gimnazjum dla dzieci niewidomych i słabowidzących w Rabce-Zdroju.

[3] Karol Górski, „*Ks. Władysław Bukowiński (1904-1974)*”, „*Wołanie z Wołynia*”, nr 3 / 2017, s. 11-19.

[4] „*Z zagadnień polskiej polityki zagranicznej*”, „*Życie Katolickie*” nr 32 z 7 sierpnia 1938, s. 497-498.

[5] „*Listy z «Wielkich Dni» II Jakich katolików potrzeba naszym czasom?*” „*Życie Katolickie*”, nr 29 z 18 lipca 1937, s. 450-451.

[6] Na obrazku prymicyjnym ks. Bu-



kowiński wypisał słowa św. Jana; „*Miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwej umiłował*” (I, Jan IV, 19).

[7] „*Listy z Wielkich Dni II Jakich katolików potrzeba naszym czasom?*” „*Życie Katolickie*” nr 29 z 18 lipca 1937, s. 450-451.

[8] Było to personalistyczne ujęcie człowieka i dziejów, podobne do myśli ks. Konstantego Michalskiego i Karola Górskiego.

[9] „*Listy z Wielkich Dni (Od specjalnego wysłannika „Życia Katolickiego”) II Jakich katolików potrzeba naszym czasom?*” „*Życie Katolickie*” nr 29 z 18 lipca 1937, s. 450-451.

[10] „*O twórczą myśl katolicką w Polsce*”, „*Życie Katolickie*” nr 36 z 5 września 1937, s. 562-564.

[11] „*Listy z Wielkich Dni (Od specjalnego wysłannika „Życia Katolickiego”) III Jakich cnót potrzeba współczesnym katolikom?*” „*Życie Katolickie*” nr 31 z 1 sierpnia 1937, s. 482-483.

[12] Inicjowała ich powstanie często Polska Macierz Szkolna, której Ksiądz był wiceprezesem. Założone szkoły PSM przekazywała państwu.

[13] Również w tych tekstach widać inspiracje personalistyczną myślą ks. Mi-

chalskiego i Karola Górskiego; pisałam o tym gdzie indziej.

[14] „*W sprawie wychowania społecznego*”, „*Życie Katolickie*” nr 48 z 29 listopada 1936, s. 754-755.

[15] „*Na rozpoczęcie nowego roku szkolnego*”, „*Życie Katolickie*” nr 37 z 13 września 1936, s. 578-579.

[16] Ksiądz używał zamiennie słowa „*patriotyzm*” i „*nacjonalizm*”, zgodnie z ówczesnym zwyczajem.

[17] „*Listy z Wielkich Dni (od specjalnego wysłannika „Życia Katolickiego”) V. Zew do pracy*”, „*Życie Katolickie*”, nr 33 z 15 sierpnia 1937, s. 515.

[18] „*Wielkie wskazanie błog. Andrzeja Boboli*”, „*Życie Katolickie*” nr 16 z 9 kwietnia 1938, s. 244-246.



Duchowość - ДУХОВНІСТЬ

STOPIEŃ HEROICZNOŚCI CNÓT W ŻYCIU SŁUGI BOŻEGO BISKUPA ADOLFA PIOTRA SZELAŻKA



Pierwszą osobą zmarłą, wobec której przeprowadzony został formalny proces kościelny, mający na celu ustalenie stopnia doskonałości cnót, był święty Bonawentura (1217-1274). Postępowanie to miało miejsce w 1482 roku. Samo zaś określenie „cnoty heroiczne” stało się w późniejszym czasie terminem technicznym w odniesieniu do procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych.

H. Misztal, w swej publikacji: „*Prawo kanonizacyjne*” [1] podkreśla, że heroicznosc cnót objawia się w zachowaniu przykazań i rad ewangelicznych, poprzez działanie trwałe, nieprzerwane, także w trudnych okolicznościach. Szczegółowe doprecyzowanie w odniesieniu do zagadnienia heroicznosci cnót zawdzięczamy Be-

nedyktowi XIV (1740-1758), a „*przełożenie*” go na język bardziej zrozumiały dla wiernych Janowi Pawłowi II, który mówił o dążeniu do „*wysokiej miary*” zwyczajnego życia chrześcijańskiego, ukazując tym samym wielorakość dróg prowadzących ku świętości, ich indywidualność i „*dostosowanie*” do poszczególnych osób [2].

Dociekania nad stopniem heroicznosci cnót leżą w gestii postulatora procesu i wymagają od niego wielkiego wkładu, zaangażowania i rzetelności. My pod tym określeniem rozumiemy chcemy ową wyjątkowość drogi do świętości odnajdywaną w życiu kandydata na ołtarze – biskupa Adolfa Piotra Szelażka, który w doświadczeniach i trudach codzienności uwidocznił w postępowaniu poddanie się kierownictwu Ducha Świętego – będące świadectwem obecności działania łaski Bożej w człowieku i zdolności współpracy z nią.

UMIŁOWANIE ŚWIĘTOŚCI

Heroiczność cnót tak wyraźnie postrzegana w życiu łuckiego Pasterza, to wyraz jego głębokiej duchowości, bliskości Boga i wielkiego szacunku dla drugiego człowieka. To także efekt umiłowania świętości, której przykładem Biskup wnikliwie przyglądał się, pielęgnując w sobie pragnienie postępowania ku doskonałości. Życie i nauczanie biskupa Adolfa Piotra Szelażka przeniknięte jest obecnością świętych, którzy pojawiają się w jego spuściźnie wielokrotnie i w bardzo

różnych kontekstach. Z całą pewnością jest to wynik wiary pasterza w rzeczywistość świętych obcowania, to jest wzajemnego współdziałania ze sobą wszystkich, „którzy są święci, albo choć wezwani do świętości” [3]. Jak podkreśla biskup łucki „działanie dobrego katolika zjednoczonego z Bogiem i żyjącego życiem nadnaturalnym dosłownie **przekracza granice doczesności**” [4], a „święci pańscy i po śmierci swojej o nas (...) nie zapominają i do dobrego nam pomagają” [5].

To zrozumienie istoty świętości ściśle wiąże się z przekraczaniem granic ludzkiego bytowania, to jest z heroicznym – nadzwyczajnym stylem życia przełamującym wszystkie przeszkody i utrudnienia. Mówić więc można o odniesieniach Szelażka do tak pojętych przykładów heroicznego cnót odnajdywanych w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, a więc w życiu Ojców Kościoła, takich jak św. Ambroży, Augustyn, Jan Kasjan, Grzegorz z Nazjanzu, Hieronim, czy Leon Wielki, ale także w przykładzie świętych przedstawicieli niemal całego zakresu historii Kościoła. Szczególnie jednak miejsce zajmują te postaci, które w widoczny sposób drogą były jego sercu, a to ze względu na fakt szczególnej ich bliskości w zakresie duchowego ukonstytuowania, świadectwa życia, czy też z racji wielkiej ich „użyteczności” dla wiernych. Za taką postać uznać należy św. Teresę od Dzieciątka Jezus – patronkę diecezji łuckiej i wyjątkową postać w jego posługiwaniu.

„TOWARZYSZKA PODRÓŻY W ŻYCIU I POSŁUDZE”

Jeden z największych teologów współczesności Benedykt XVI podczas Audjencji Generalnej 25 VIII 2010 r. wypowiedział słowa poruszające, aktualne dla wyznawców Chrystusa wszystkich czasów, traktujące o możliwości duchowej blisko-

ści ze świętymi w tajemnicy świętych obcowania:

„Każdy z nas ma w swoim życiu drogą osobę, które są nam szczególnie bliskie; niektóre z nich są już w domu Ojca, inne idą jeszcze z nami drogą życia: to nasi rodzice, krewni, wychowawcy, osoby, którym wyświadczyliśmy dobro lub które nam wyświadczyły dobro; wiemy, że na te osoby możemy liczyć. Jednakże ważne jest również, byśmy mieli «towarzyszy podróży» na drodze naszego życia chrześcijańskiego: mam tu na myśli kierownika duchowego, spowiednika, osoby, z którymi można dzielić doświadczenie wiary, ale myślę także o Dziewicy Maryi i o świętych. Każdy powinien wybrać sobie ulubionego świętego, który będzie mu szczególnie bliski, w modlitwie i wstawianiu. Chciałbym zatem zachęcić was do lepszego poznawania świętych, poczynwszy od własnego patrona, przez czytanie ich biografii i pism. Bądźcie pewni, że staną się oni dobrymi przewodnikami i pomogą wam jeszcze bardziej kochać Pana oraz wzrastać jako ludzie i chrześcijanie”.

Taką towarzyszką życia biskupa Szelażka, filarem wielu dobrych dzieł w jego biskupim posługiwaniu stała się św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Pisma jej poświęcone i przywołania osoby świętej w dorobku pasterza, a także wielkie zaangażowanie w krzewienie jej kultu, zdradzają duchową fascynację życiem tej małej świętej i wiarę w jej realną pomoc ludziom pozostającym na „padole łez” [6], to jest w świętych obcowanie [7].

Biskup Adolf Piotr Szelażek tak bardzo zafascynował się duchowością św. Teresy, że postanowił ją uczynić patronką powierzonego mu Kościoła lokalnego. Niezwykłym świadectwem czci pasterza dla tej świętej jest List pasterski o ustanowieniu św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Patronką Diecezji Łuckiej, który miał na celu przybliżyć wiernym jej postać i piękno życia. Cześć jaką żywił dla niej biskup przelewał się niemal z każdego wiersza tego dokumentu. Widać w nim również radość ze spełnienia się tych wszystkich zabiegów, które prowadzone były, aby Stolica Apostolska zatwierdziła ów wybór:

*„Radość niezmierną zwiastował nam dekret Stolicy Apostolskiej z dnia 14 grudnia 1927 roku, nadesłany obecnie, a zawierający zatwierdzenie św. Teresy od Dzieciątka Jezus na Patronkę Diecezji Łuckiej. Głos Ojca Świętego jest wyrazem woli Bożej. Opatrzność zrzędziła, że najbardziej wysunięta na wschód Europy placówka katolicyzmu stanęła pod bezpośrednią opieką tej, którą Pius X papież nazwał: «Największą świętą czasów obecnych», a Pius XI: – «**heroinę (żeński odpowiednik herosa) świętości**»”.*

Biskup Szelażek w swym liście pasterskim eksponuje znaczenie św. Teresy dla wiernych, by ukazać jej patronat nad diecezją we właściwym świetle [8]. Dlaczego właśnie ona, ta młoda zakonnica, została przezeń wybrana na patronkę Kościoła łuckiego? Pasterz ukazuje ją jako wzorzec życia bliski czasowo (od śmierci upłynęło dopiero 31 lat), a przez to także niezwykle aktualny. Jej życiowe wybory i rozstrzygnięcia dokonywały się bowiem w podobnych kontekstach, zwłaszcza w zakresie walki o najwyższe ideały, gdy religii została wypowiedziana otwarta walka [9], a wiara zaczęła słabnąć w obliczu sekularyzacji wielu społeczeństw:

„W tej walce o najwyższe ideały, w obronie prawdy staje cud wielkiej świętości, wypielegnowanej ręką Kościoła Katolickiego. Pan Bóg wysuwa na widok publiczny niedościgłe dla sił człowieka wyżyny doskonałości, jako dowód prawdy objawionej, jako dowód boskiego po-

slannictwa tego kościoła, który zarówno jest jeden, apostołski, powszechny, jak jest święty. Żaden związek religijny, który by chciał zurpować sobie miano Kościoła, nie zdoła stawić przed oczyma narodów wzoru bohaterstwa moralnego swoich wyznawców, jak to czyni kościół katolicki. Ten tylko kościół Pan Bóg otacza blaskiem Swej świętości. W świętych ukazuje Stwórca moc swoją przez wprowadzenie niejednokrotnie nawet najslabszych istot, jak chłopca lub dziewczynki młodej na najwyższe szczeble heroizmu, na wysokie stopnie zaparcia się siebie, wyrzeczenia się posiadanych dóbr, zachowania czystości, naprawę anielskiej, cierpliwości wśród krzyżów, miłości szczerzej, nawet względem nieprzyjaciół; ukazuje Stwórca swe miłosierdzie, gdy ręką tych ludzi słabych sprawuje cuda nawróceń, gdy rozdziela niezliczone pociechy cierpiącym fizycznie lub duchowo, w niezliczonych okolicznościach, w takim nieprzerwanym łańcuchu faktów jawnych i znanych powszechnie, jakoby trzeba było uwypuklać przez wszystkie wieki spełnianie się słowa Chrystusowego: «Zaprawdę, zaprawdę Wam powiadam, kto wierzy we Mnie, uczynki, które ja czynię on czynić będzie i większe nad te czynić będzie» (Jan 14, 12)”.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus to również przykład postaci znanej w świecie katolickim. Wielkie znaczenie posiada także charakter jej duchowej spuścizny. Jak zauważa biskup Szelażek – skromne wyznania zatytułowane: Dzieje pewnej duszy stały się powodem dobra i przynaglenia do świętości bardzo wielu ludzi. To właśnie za pośrednictwem tej książki **bogactwo jej cnót** mogło się ukazać tak szerokiej rzeszy wiernych. Za jej pośrednictwem popłynęły całe potoki modlitw, a także dziać się niezliczone cuda. To z całą pewnością wpływać musiało nie tylko na

osobistą fascynację biskupa jej osobą, ale także na decyzję o mianowaniu ją patronką diecezji. Biskup wiedział bowiem, że tysiące nawróceń dokonujących się za jej przyczyną w całym świecie, łaski spływające na wiernych [10], a także stosunek wiernych do niej, przyczynić się mogą do rozwoju świętości diecezjan i prowadzenia ich w kierunku doskonałości chrześcijańskiej [11].

Znaczenie św. Teresy dla wspólnoty diecezjalnej odnajduje biskup w jej roli potwierdzania prawdziwości Kościoła i jego misji [12]. Przed patronką diecezji „stawia” więc bardzo wiele zadań, takich jak chociażby obrona prawd Bożych i Bożego panowania:

„Patronka nasza spełnia inne jeszcze zadanie dziejowe. Nie tylko jest świadkiem prawdy, lecz nadto jest dzielną obrończynią. W tej epoce powszechnego zeświecczenia wszystkich dziedzin pracy ludzkiej, tej tak zwanej laicyzacji, a właściwie usuwania Pana Boga z terenu obywateli życia publicznego, św. Teresa staje na czele obrońców praw bożych, z hasłem na ustach, wypowiedzianym przed wiekami przez archaniola Michała: «któż, jak Bóg!» Gdy swe posłannictwo porównywa do zadań św. Joanny d’Arc, rozumie przez to misję apostołatu, w szeregu świętych niewiast, o których mówił św. Paweł: «Ze mną pracowały w apostołacie». W tej dziedzinie ma pewność zwycięstwa. «W mojej misji – powiada – jak w posłannictwie św. Joanny d’Arc, wola Boża będzie spełniona, mimo jakichkolwiek przeszkód ze strony ludzi». «Bóg dobry spełniać będzie w niebie wszystkie moje życzenia, ponieważ ja na ziemi nigdy nie spełniałam woli swojej». Zgodnie z tym, co czytamy w psalmie 144-ym: «Wolę bojących się Jego pełnić będzie i prośby ich wysłucha». «Moim mieczem – mówi dalej św. Teresa – jest miłość. Przy użyciu tego miecza usunę

co jest obcym Bogu w królestwie dusz»”.

ŚWIADECTWO ŻYCIA

Głęboka wiara biskupa Szełążka – pasterza diecezji łuckiej i jego miłość do wiernych pozwala na wypowiedzanie słów, które natchnione są mocą i próbują nakreślić przyszłość wbrew wszelkim przeciwnościom i trudnościom. Napór komunizmu uświadamia biskupowi, że ziemie Wołynia stają się bardziej niż kiedykolwiek, i bardziej niż w innej części świata, polem walk o wielowiekową kulturę i jej dorobek, o panowanie – nie tylko w sercach ludzi wierzących – sprawiedliwości, która ma swoje ugruntowane podłoże, a oparta jest na prawdach ponadczasowych i nieprzemijających. Biskup w **heroiczny** sposób podejmuje walkę o zachowanie i obronę tegoż dziedzictwa, czyni to w każdym wymiarze swego zaangażowania i w niezwykle trudnych okolicznościach.

W początkach posługi w diecezji „biskup Szełążek wyznał, że jednym z najważniejszych dążeń w pracy duszpasterskiej będzie harmonijne zespolenie społeczeństwa na kresach” [13]. Doceniano te zabiegi podkreślając jego **nadzwyczajną** pracę, mądrość, wytrwałość i talenty organizacyjne, nade wszystko zaś ducha apostołskiego, który przenikał jego poczynania, zwłaszcza w obszarze walki z niewiarą, podnoszenia moralności i wprowadzania ducha Chrystusowego do polskich rodzin i serc młodzieży [14].

Wielkie zaangażowanie duszpasterskie biskupa Adolfa Piotra Szełążka dostrzec trzeba w relacji do najuboższych mieszkańców diecezji, ludzi chorych i opuszczonych [15]. Świadczy o tym reaktywacja Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, którego celem miało być zwiększanie gorliwości wiernych w celu złagodzenia i usunięcia niedoli bliźnich:

„W najgłębszym zrozumieniu konieczności okazania pomocy znajdującym się w potrzebie bliźnim zawsze gorąco wzywałem Duchowieństwo Diecezji do rozwinięcia po parafiach akcji charytatywnej. Ażeby w pracy tej mógł wziąć czynny udział ogół wiernych domagałem się utworzenia w każdej parafii Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, które by mogło zaradzić powstającej niedoli bliźniego” [16].

Troska o ubogich i potrzebujących wyrażała się także w ogłoszeniu „Tygodnia Miłosierdzia”, z okazji którego Szelążek zarządził zbiórkę pieniężną i rzeczową. Jak podkreślał zorganizowanie tego tygodnia „daje możność wzięcia udziału szerszym rzeszom parafian w tej tak nader potrzebnej i pożytecznej w naszych czasach zbożnej akcji niesienia ulgi osobom, nędzę cierpiącym” [17].

Niekorzystne warunki, związane z wielkim kryzysem gospodarczym, miały wpływ również na mieszkańców Wołynia. W kwestiach związanych z widmem zwiększającego się ubóstwa zabiera głos Pasterz Kościoła łuckiego, który wzywa wiernych do solidarności i odpowiedzialności za bliźnich:

„W tak ciężkiej chwili nie wolno obojętnie spoglądać na skrajną nędzę naszych braci w Chrystusie. Cały świat katolicki na głos Namiestnika Chrystusowego z zapalem przystąpił do łagodzenia skutków wielkiej katastrofy gospodarczej, jaką przeżywają narody. W zdrowym społeczeństwie chrześcijańskim rozbudzać należy konieczność pomocy bliźnim, którzy sami sobie radzić i pomóc nie mogą. Ofiarną i czynną pomoc bliźniego trzeba w obecnej chwili wydzwignąć na naczelné miejsce w życiu społecznym. Wszak ona jest znamiem prawdziwych chrześcijan” [18].

Kolejne zachęty biskupa Szelążka do organizowania pomocy wypowiedzia-

ne zostały w kontekście klęsk żywiołowych. Wpływ wspomnianego wyżej kryzysu gospodarczego na społeczeństwo, a także klęski gradobicia, doprowadzały do ogromnych niedostatków żywnościowych, przechodzących w niektórych obszarach Wołynia i Polesia w nędzę. Działania biskupa łuckiego nie ustają, by organizować wszelkie możliwe środki dla pomocy mieszkańcom diecezji. Uruchamia on różne ścieżki pomocowe, łącznie z najwyższymi czynnikami państwowymi:

„W dniu 19 bieżącego miesiąca udałem się do Pana Premjera Prystora i prośby (...) przedstawiłem. Pan Premier przyjął życzliwie oświadczenie gotowości ze strony Duchowieństwa katolickiego naszej diecezji wzięcia udziału w akcji ratowniczej przez współdziałanie w tworzeniu i pracach komitetów – mających za zadanie dokładne określenie potrzeb ludności w jej przeżywaniu oraz zdobycia nasion na wiosenne zasiewy. (...) Jest rzeczą zrozumiałą, że w naszej pracy na tym terenie działalności charytatywnej mamy kierować się Chrystusową zasadą miłości bliźniego, zobrazowanej przepięknie w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Wszystkich potrzebujących powinniśmy mieć na względzie, wszystkim równie współczujące serce okazać, wszystkim podawać w miarę naszej możliwości – rękę pomocy” [19].

W szeregu ludzi, których dotknęły ciężkie utrapienia Pasterz Diecezji łuckiej dostrzegł niewidomych. W odniesieniu do nich, wzywał duchowieństwo i wiernych do dzieł miłosierdzia, polecając ich ofiarności zwłaszcza Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi:

„Jest oczywistym, jak blisko z tymi dziełami związana jest pasterska działalność kapłana, zakonów i szczególnie powołanych do tego osób świeckich, wyróżniających się świętością. Nie ma żad-

nego objawu niedoli, żadnej udręki ludzkiej, w której by historia nie wskazywała prawdziwych bohaterów, poświęcających się dla niesienia pomocy nieszczęśliwym. Tej zbożnej pracy służy w naszej Ojczyźnie od lat 25 Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, obsługiwane przez Siostry Franciszki Służebnice Krzyża, Zgromadzenie powołane specjalnie do służby niewidomych. (...) Na mocy zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (...) Towarzystwo organizuje w dniach 17, 18 i 19 września ogólnopolską zbiórkę ofiar na niewidomych. Nie tylko upoważniam, ale najgoręcej zachęcam Czcigodnych Księży Proboszczów, aby zechcieli w tej zbiórce dopomóc przez zorganizowanie jej albo bezpośrednio albo z pomocą Stowarzyszeń Akcji Katolickiej, a w każdym razie przy gorącym zachęceniu wiernych z ambony do składania ofiar na niewidomych” [20].

Biskup Szelażek dbał także o dobro najmłodszych diecezjan. Wielce wzruszającą są słowa ojca diecezji, który udzielając błogosławieństwa dla zbiórki gwiazdkowej na sierocińce, akcentuje konieczność troski o dzieci przebywające w zakładach opiekuńczych:

„Przejęty serdeczną troską o potrzeby zakładów opiekuńczych dla sierot na Wołyniu, zwłaszcza w tej ciężkiej dobie kryzysowej, w głębokim przeświadczeniu, iż pomimo trudnych warunków, nie wolno nam dać zginąć ani jednemu dziecku, najgoręcej błogosławicie podejmowanej obecnie przez redakcję «Życia Katolickiego» z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia zbiórce na sierocińce wołyńskie. Wzywam też zarazem Przewielebne Duchowieństwo i wszystkich Diecezjan do udzielenia wszechstronnego poparcia tym poczynaniom” [21].

Ważną płaszczyzną pasterskiego zaangażowania była także troska o kapłanów.

W tym obszarze dostrzec można biskupa, który dał się poznać jako człowiek dobrego serca, kierujący się w podejmowaniu decyzji ewangelicznymi wskazaniami, wrażliwy – pełen zaufania i miłości.

OCZYMA INNYCH

Wspomnienia wielu ludzi, którzy zetknęli się z Pasterzem Kościoła łuckiego oddają te rysy charakterystyczne jego sylwetki, które świadczyć mogą o niezwykle mądrym życiu biskupa, pełnym wiary, zaufania Bogu i heroizmu. Znaczące są w tym kontekście wypowiedzi księży, którzy wielokrotnie zaświadczyli o jego pobożności i głębi duchowej, zapale do spełniania woli Bożej i nieugiętości wewnętrznej. Oddaje tę prawdę opinia jednego z kapłanów diecezji łuckiej – Władysława Bukowińskiego, wiarogodnego świadka – również Bożego herosa i błogosławionego Kościoła katolickiego:

„Co zaś najwięcej uderza i najgłębiej zastanawia [...] [w odniesieniu do Szelażka] [to] *pokój* wynikający z wewnętrznej porządku duszy stale i głęboko zjednoczonej z Bogiem. [...] Pamiętajmy o tym, że rozważany przez nas życiorys to życiorys nie tylko uczonego i statysty, pedagoga i wychowawcy, działacza społecznego i publicyści, męża stanu i dyplomaty. To przede wszystkim życiorys wzorowego, głęboko pobożnego i z Bogiem przez całe swoje życie zjednoczonego kapłana” [22].

Ważnym świadectwem życia wewnętrznego i rozmodlenia Szelażka jest wspomnienie jednego z jego współpracowników:

„U stóp Króla królów, w promieniach własnoręcznie zapalanej lampki, długie godziny spędza Arcypasterz na posłuchaniu: Tam rozniecają się w umyśle Jego gwiazdy nowych poczyznań, tam się rozżarza cierpliwa, wyrozumiała, przebacząca miłość, tam wstępują weń nowe

siły, nieprzebrane zapasy energii. (...) Kto miał szczęście widzieć, jak Najdostojniejszy Pasterz się modli, jak klęcząc ze złożonymi dłońmi odmawia pacierze kapłańskie, ten mógł zrozumieć, ile należy cenić modlitwę” [23].

Wielokrotnie, w celu pełniejszego opisu postaci biskupa Adolfa Piotra Szelażka, przytacza się również świadectwa osób towarzyszących mu na co dzień, w jego kapłańskim posługiwaniu. Za taką osobę uznać należy siostrę Myrę, franciszkanekę z Zamku Bierzgłowskiego, która zapamiętała, że „na częstych – nawet codziennych – spacerach nie wypuszczał z rąk różańca. Jego wargi nieustannie poruszały się w modlitwie. Kontemplował przyrodę i zachwycał się pięknem nieba i słońca” [24].

Ważny jest także jej przekaz odnoszący się do codziennego rytmu życia Pasterza: „Wstawał bardzo rano i przed Mszą św. odmawiał brewiarz. Wiedząc o tym, że każdej chwili może Go Pan odwołać do wieczności – chodził z tą myślą ciągle z powodu słabego zdrowia i wieku podeszłego – prosił mnie, abym Go budziła pukaniem do drzwi rano. Gdy pukałam, odpowiadał mi silnym głosem: «Żyję, żyję!»” [25].

Siostra Myra jednoznacznie odnosiła się również do duchowego szlachectwa Adolfa Piotra Szelażka, które zdawało się promieniować na innych wzbudzać w nich zachwyt i chęć naśladowania:

„Zawsze budowałyśmy się jego postawą i pobożnością, z jaką odprawiał Mszę Świętą. Był nadzwyczaj skupiony i cały zatopiony w Bogu. Lubiliśmy patrzeć na tę postać, z której promieniowała nadprzyrodzoność. (...) to postać całkowicie zdana na wolę Bożą, którą cenił nade wszystko” [26].

ks. Dariusz Zagórski

Przypisy:

[1] Lublin 2003, s. 75.

[2] Jan Paweł II, „List Apostolski *Novo millennio ineunte*”, 31. Ta wielorakość dróg prowadzących do zbawienia pojawia się już w literaturze wczesnochrześcijańskiej bardzo wyraźnie w pismach Grzegorza z Nazjanzu.

[3] T. 23, 14.

[4] T. 23, s. 7.

[5] T. 23, 14.

[6] Ks. bp A. P. Szelażek, biskup łucki, „Święta Teresa od Dzieciątka Jezus a jej «mała droga»”: „Ja czuję, – mówiła ona przed swą śmiercią, – że moje posłannictwo teraz dopiero się zaczyna, – posłannictwo, aby pociągać do miłości Boga, jak ja Go miłuję; udzielać ludziom moją małą drogę ufności i zdania się na Boga (*de confiance et d'abandon*). Chcę spędzić swe życie w [niebie na czynieniu dobrze na ziemi]”. Por. Ks. bp A. P. Szelażek, biskup łucki, „List pasterski o ustanowieniu św. Teresy od Dzieciątka Jezus Patronką Diecezji Łuckiej”: Gdy szczerą dłońią rzuca sprzed tronu Bożego listki różane niezliczonych pomocy ludziom na tym padole płaczu, jest ona sama nadobnym kwiatem duchownym o bogatej nad wyraz koronie; (inny fragment): „Ja przeczuwam – mówiła – że moje posłannictwo dopiero się zaczyna... Bytowanie moje w niebie zasadzać się będzie na czynieniu dobrze wśród ludzi na ziemi... Ja zstąpię...” „I nie zaznam żadnego spoczynku aż do końca świata”.

[7] „(...) święci Pańscy i po śmierci swojej o nas jednak nie zapominają i do dobrego nam pomagają”.

[8] Znaczenie patronki naszej sięga nieskończenie wyżej ponad czar promiennej świętości. Zamiary opatrności Bożej obejmują szerokie widnokreśli życia i sięgają do głębin najwyższych zagadnień

współczesnych. Zrozumieć należy charakter obecnego momentu dziejowego, jeżeli mamy mówić o posłannictwie św. Teresy. Na tym tle patronat jej ukaże się we właściwym świetle.

[9] Ks. bp A. P. Szelażek, biskup łucki], „*Święta Teresa od Dzieciątka Jezus a jej «mała droga»*”: Niestety tłumy trzymają się z dala od Chrystusa, osłaniają swe odstępstwo złudnym pretekstem, że religia jest sprawą osobistą, a więc nie powinna nikogo interesować, bo w tych rzeczach, człowiek jest panem niezależnym. [5] [Chrystus] odstąpił szkaradę tej neutralności – potępiając ją w mocnych słowach: „*Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest*”. (Mt 12,30).

[10] [Ks. bp A. P. Szelażek, biskup łucki], „*Deszcz róż*”, [Rękopis artykułu pisany do czasopisma „Płatki Róż”], Zamek Bierzgłowski, 27 września 1947: Kwieciasty deszcz, którym św. Teresa od Dzieciątka Jezus zrasza zamarłe serca i wskrzesza do nadziemskiego życia, odbiega o całe niebo od zwodniczych marzeń ziemskich.

[11] Ks. bp A. P. Szelażek, biskup łucki], „*Święta Teresa od Dzieciątka Jezus a jej «mała droga»*”: Wskazany przez naszą Patronkę kierunek, który ona nazwała „*moją małą drogą*”, obejmuje w całej pełni te wyżyny ideału. Na tę drogę nas wzywa i zapewnia, że nic nie jest niemożliwego w tych wzniosłych dążeniach, – bo przecież Pan nasz dał to zapewnienie: „*U ludzi to niepodobnym, ale nie u Boga, albowiem u Boga wszystko jest możliwe*”. (Mk 10,27). „*Lecz ufajcie, jam zwyciężył świat*”. (J 16,33). Zob. także (list o ustanowieniu nie ten co wyżej): Istotnie, z chwilą ogłoszenia książki: „*Dzieje Pewnej Duszy*” życie św. Teresy, bogactwo jej cnót, stało się przed oczyma wszystkich ludów. Popłynęły do niej potoki modlitw. Dziać się zaczęły i dzieją się niezliczone cuda. Tysiące i tysiące nawróceń. W chwilach

ostatniej wielkiej wojny stała św. Teresa w obronie sprawiedliwości. Żołnierz francuski znajduje w tej świętej umocnienie odwagi i ratunek w niebezpieczeństwach; nie bez słuszności też jej interwencji przypisuje swoje wielkie zwycięstwo. Papież: Pius X, Benedykt XV, Pius XI widzą w niej posłanniczkę niebios, w jej słowach – głos Boży. W roku 1923 stała ona w gronie błogosławionych; w dwa lata później – a więc w roku 1925 – w szeregach świętych; po dwóch znowu latach – 1927 r. diecezja Łucka wybiera ją na swoją patronkę. Od dawna wszystkie ściany kościoła karmelitańskiego w Lisieux pokrywają tysiące wotów. Niewiele jest kościołów na świecie, które by nie miały jej obrazu. Widzimy zawsze wielu modlących się u stóp jej ołtarzy. Nieustannie żywe kwiaty i coraz nowe wota ujawniają jej stosunek do ludzi.

[12] Swoim życiem i cudami św. Teresa od Dzieciątka Jezus stała się nowym dowodem prawdziwości kościoła katolickiego, tego kościoła, który jej świętość zrodził, wypiąstował i umocnił głoszoną przez siebie nauką, sakramentami i prowadzeniem po drodze doskonałości chrześcijańskiej.

[13] B. Karwowska, „*Biskup diecezji łuckiej na Wołyniu*”, w: „*Gdy się kocha Boga, Kościół, swoją Ojczyznę... Adolf Piotr Szelażek (1865-1950)*”, red. S. Beniamina Karwowska, W. Rozykowski, L. Zygmier, Warszawa 2011, s. 64.

[14] A. R., „*Największa zasługa*”, „*Żyćcie Katolickie*” 9 (1938), nr 37, s. 587-588.

[15] Brak przypisu.

[16] A. P. Szelażek, „*Zarządzenie nr 7214 o pomoc zimową dla bezrobotnych, Łuck 21 listopada 1936*”, „*Miesięcznik Diecezjalny Łucki*” 11 (1936), nr 11, s. 315.

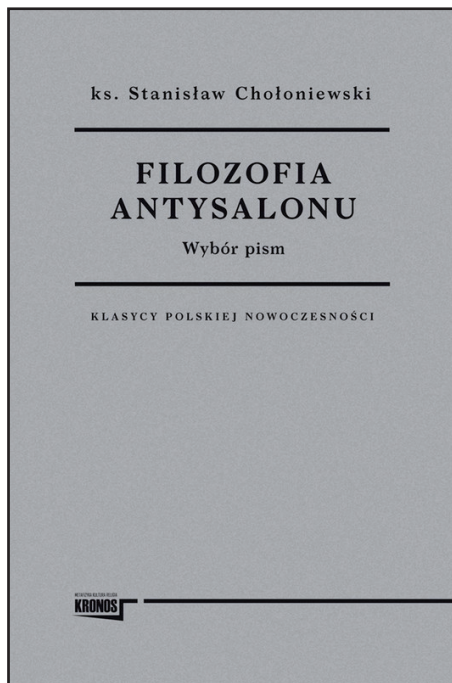
[17] A. P. Szelażek, „*Pismo nr 5422 z okazji Tygodnia Miłosierdzia, Łuck 8*

Przywracanie pamięci - Повернення пам'яті

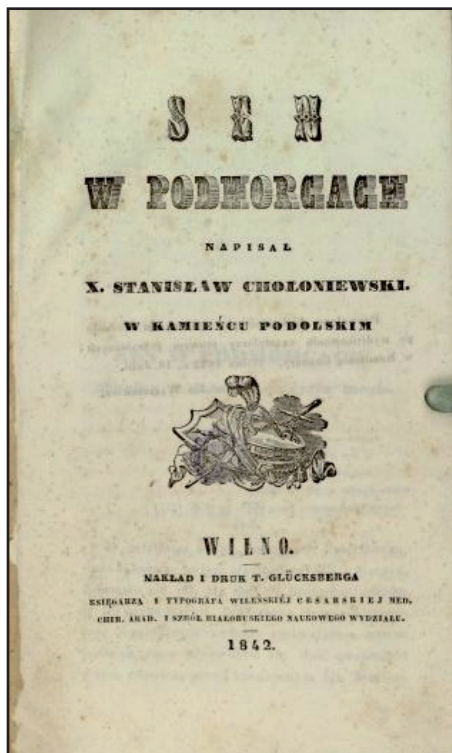
KS. STANISŁAW CHOŁONIEWSKI – POSTAĆ ZAPOMNIANA

W 2016 r. minęła 225 rocznica urodzin wybitnej, a zapomnianej postaci, związanej w Wołyniu i Podolem.

23 marca 1791 roku urodził się w rodzinnym zamku w Janowie k. Winnicy ks. Stanisław hr. Myszka-Chołoniewski h. Korczak, kaznodzieja, myśliciel religijny i polityczny oraz romantyczny powieściopisarz, autor „*opowieści niesamowitych*”; najmłodszy syn Rafała hr. Myszka-Chołoniewskiego, miecznika koronnego; w dzieciństwie obumarła go (i jego liczne rodzeństwo) matka, która zginęła w strasznym wypadku (spłonęła żywcem, gdy ogień rozpalony na kominku zajął jej suknię); ukończył prawo na Uniwersytecie Wileńskim; był świadkiem samobójstwa autora „*Rękopisu znalezionego w Saragossie*” – Jana hr. Potockiego (którego znał od dzieciństwa, a wiele lat później, już jako ksiądz, udzielał ostatniego namaszczenia jego synowi); w 1810 roku zaciągnął się do wojska, wystawiając własnym sumptem chorągiew, w której został porucznikiem; po opuszczeniu służby wojskowej wstąpił do rosyjskiej służby dyplomatycznej i choć uzyskał godność cesarskiego kamerjunkra, nie zrobił kariery, za to przebywając w Petersburgu wstąpił pochopnie do loży masonskiej „*Les amis réunis*”; niestosowność tego kroku wytłumaczył mu dopiero (przebywający w 1816 na Podolu) austriacki redemptorysta (też eks-mason i przed nawróceniem luteranin oraz rozpustnik, trzykrotnie żonaty) i dramaturg romantyczny (autor „*Tragedii losu*”), ks. Zacharias Werner, pod którego wpływem wystąpił z masonerii; poznał



osobiście Josepha hr. de Maistre'a, Chateaubrianda, Friedricha Schlegla oraz papieża Grzegorza XVI (który mianował go szambelanem); w 1827 roku udał się do Rzymu i wstąpił do seminarium duchownego (święcenia kapłańskie przyjął dwa lata później); uzyskał też doktorat z teologii; w 1830 zaprzyjaźnił się z bawiącym w Rzymie Adamem Mickiewiczem i wywarł znaczący wpływ na pogłębienie jego religijności (czego wyrazem były arcydzielne liryki religijne poety z tego okresu); Henryka Rzewuskiego namówił natomiast do spisania opowiadanych zrazu tylko „*Pa-*



miątek Soplicy"; w 1832 roku wrócił na Podole, przebywając głównie w Kamieńcu Podolskim, gdzie od 1842 roku administrował diecezją (władze rosyjskie odmówiły jego zatwierdzenia oraz zablokowały nominację na biskupa, więc obowiązki musiał wypełniać potajemnie; odmówiono mu też paszportu, uniemożliwiając wyjazd na leczenie); chwile wolne od pracy apostołskiej nad religijnym odrodzeniem Podola poświęcał literaturze i filozofii; debiutował w „Atheneum” Józefa I. Kraszewskiego; zalicza się go także do tzw. pentarchii (albo koterii) petersburskiej (H. Rzewuski, M. Grabowski, abp I. Hołowiński), wydającej „Tygodnik Petersburski”, ale nie uczestniczył w zjeździe w Cudnowie (1841), inaugurują-

cym ów projekt „literackiej kontrrewolucji” (względnie „literackiej Targowicy”), zaś list Michała Grabowskiego do Juliusza hr. Strutyńskiego (adiutanta wojskowego gubernatora Ukrainy i polakożercy, Dymitra Bibikowa, będącego faktycznym adresatem) głoszący zwrot ku panslawizmowi, uznał za „studencką naiwność”; jego oniryczno-alegoryczny „Sen w Podhorcach” (1842) należy do szczytowych osiągnięć prozatorskich polskiego romantyzmu „gotyckiego”; jako myśliciel religijny i polityczny był pod wpływem tradycjonalistów i konserwatystów katolickich, na czele z de Maistre’em, zwalczając podobnie jak on oświeceniowy racjonalizm; jako Polak, konserwatysta i patriota podkreślał też, że Polskę zgubili oświeceniowi modernizatorzy, wpatrzeni we francuskich „les philosophes” i rewolucjonistów oraz szukający poparcia u antykatolickich Prusaków; zmarł w 1846 roku; rychło po śmierci zapomniany, został obecnie przypomniany obszernym wyborem pism pt. „Filozofia antysalonu” (Warszawa 2015) w serii „Klasycy polskiej nowoczesności”.

Jacek Bartyzel

Tekst zaczerpnięto ze strony:
<http://myslkonserwatywna.pl/ks-stanislaw-hr-choloniowski/>

